



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

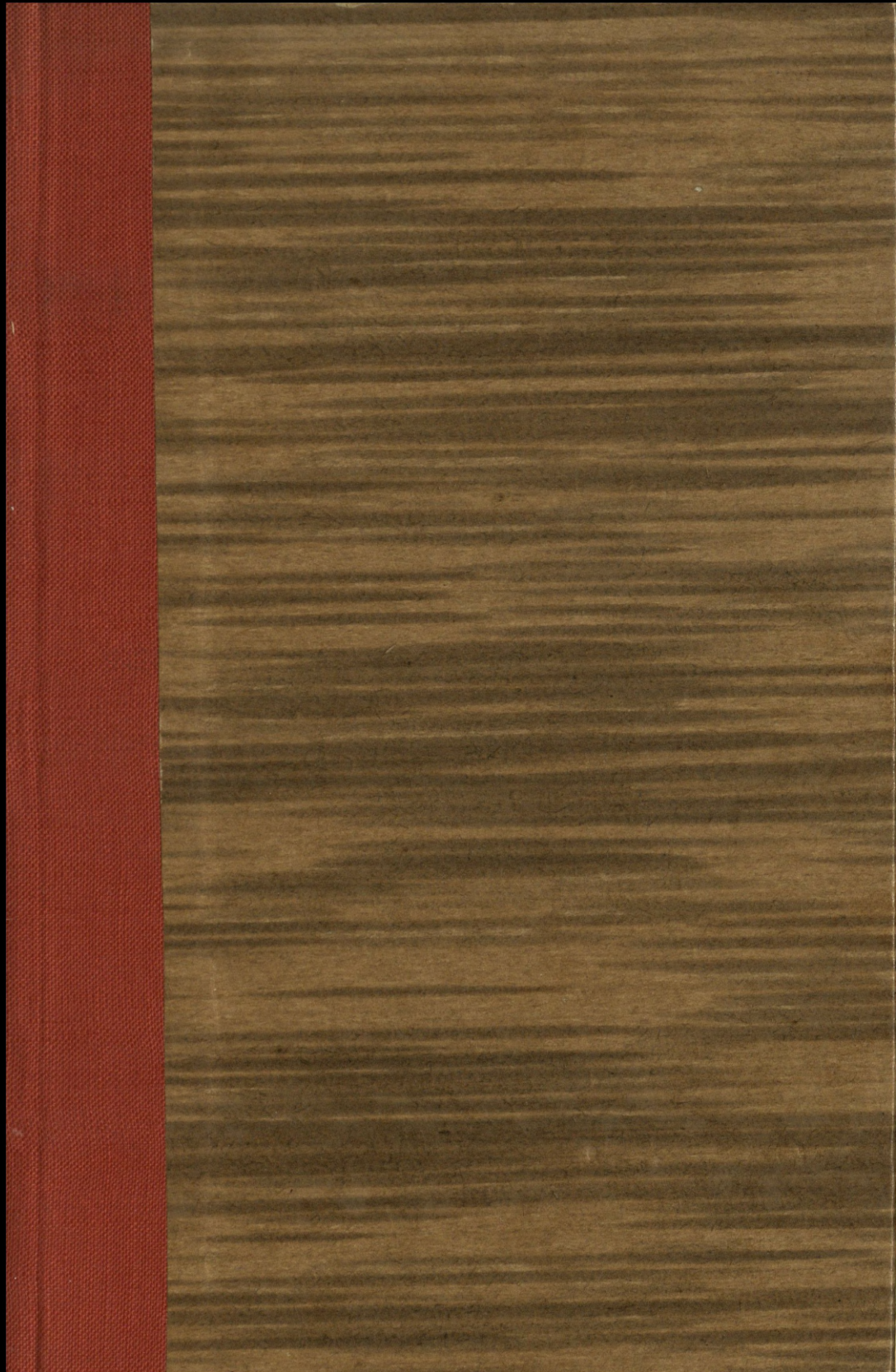


Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

Inches: 1 2 3 4 5 6 7 8
 Centimetres: 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

DANES-PICTA.COM



POWSTANIE I UPADEK
KONSTYTUCYI 3^{go} MAJA.

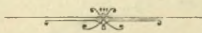
drogę

POWSTANIE I UPADEK
KONSTYTUCYI 3^{go} MAJA

WEDEŁUG DOKUMENTÓW ORYGINALNYCH

NAPISAŁ

PAWEŁ POPIEL

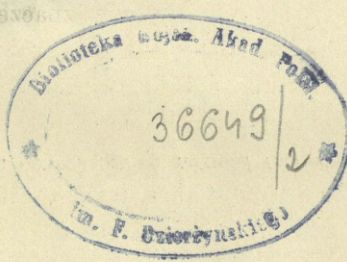


Z PODOBIZNĄ PISMA KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA DO SZCZĘŚNEGO POTOCKIEGO.



W KRAKOWIE,
NAKŁADEM KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1891.

Wydawnictwo
Krajowe
Akademii
Nauk
Polskiej



W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

Nie mają i nie warte przyszłości narody, które przeszłości swej nie znają, nie szanują, nie kochają. Dla tych, których terażniejszość wątpliwa, przeszłość ma jeszcze więcej uroku, gorączkowo chwytają się wspomnień. Słusznie: ale niechże one prowadzą do czynów, do pracy, do poznania i gotowania dróg zbawienia, ale nie do czczych obchodów, które tak łatwe do spełnienia, a zaspakajają sumienie, jak gdyby już były narodową zasługą.

Rocznica dnia 3-go Maja droga każdemu Polakowi; poznać wielkie jej historyczne i polityczne znaczenie, jest niemal obowiązkiem, a stuletnia rocznica, którą nie już w dniu dzisiejszym, ale w tym roku obchodzimy, wkłada powinność dokładnego zbadania: jakie jej znaczenie i jak powstała, jakim ludziom zawdzięczamy pomysł spisania Konstytucyi 3-go Maja, a wreszcie jak i przez kogo upadła. W tę uroczystą stuletnią rocznicę, tylko prawda odezwać się powinna; mam nadzieję, że oparty na dokumentach i zdrowych politycznych zasadach, wierny temu zadaniu zostanę. Ograniczony miejscem, muszę tylko podnieść najważniejsze momenta, a tak zestawić wypadki, aby w wybitnych zarysach przedstawiały dokładny, prawdziwy przebieg spraw. Bo nie o to tylko idzie, aby wskazać podstawy i szczegóły Konstytucyi, co byłoby bardzo łatwe, ale o wykazanie z jakich powstała natchnień, prądów i żywiołów, czemu tak silna była przeciwko niej opozycya, czy w danych okolicznościach miała warunki żywotności, na przypadek nawet gdyby przemoc sąsiadów pomocna złym obywatelom nie była jej roz-

darła; — nie przychodzę z panegirykiem i łatwą pochwałą, przychodzę ze sądem z jednej strony, a z drugiej z uwielbieniem dla ludzi i części społeczeństwa, które tak ciężkie zadanie podjęły.

Nierząd dawno panował w ojezyźnie naszej. Dopóki państwa ościenne nie wyrobiły sobie politycznego organizmu, byt jej nie był zagrożony. Z końcem XVI wieku, Francya, Niemcy, Hiszpania, nawet małe państwa włoskie dochodziły do organizmu społecznego, w którym władza polityczna i sądowa ujęły w karby średniowieczny indywidualizm. U nas, pomijam szczegóły wykształcania się szlacheckiego gminowładztwa, z początkiem wieku XVI zapanało straszne rozpasanie, wskutek absorbeyi żywiołów miejskiego i ludowego przez rycerstwo. Po raz pierwszy wówczas, ludzie wyżsi z trwogą patrzą na ojezyznę. Dwóch ludzi patrzy jasno: wielki zakonnik i niepospolity publicysta Skarga, patrzy na nierząd ze stanowiska duchownego, ostrzega przed karą Boską za grzechy i uciemienie ludu. Górnicki w *Rozmowie Włocha z Polakiem* stoi na stanowisku politycznym, odwołuje się tylko do rozumu, doświadczenia, historii, ościennych przykładów; potrzebę zaradzenia widzi, jak zaradzić nie wie. Bądź cobądź, geneza poprawy Rzeczypospolitej zaczyna się, mojem zdaniem, od *Rozmowy Włocha z Polakiem*, a tak jest barwna, ożywiona, trafna, że oderwać się od niej niepodobna. — Wyprzedził on sławnych publicystów, jak Hobes, Grotius. Pytania wywołane przez wojnę niderlandzką i rewolucję angielską nie były jeszcze na porządku dziennym, ale zdrowy jego rozsądek uchwycił jako zgubne, elekeyą, stan sądownictwa, już przebąkuje o stanie ludu. Jakie wrażenie znakomite to pismo sprawiło — nie wiem, w każdym razie burzliwe panowanie Władysława i Jana Kazimierza, a potem Sobieskiego, nie objawiają żadnego usiłowania, nawet zastanowienia nad rozpaczliwym stanem ojezyzny. Dobrze

mi znajome przepowiednie Jana Kazimierza i polityczne zamiary jego żony, dokładnie w ostatnich wyświecone czasach. Genialna kobieta, która oczekuje zbyt długo osobnej monografii, rozumiała dobrze, co by zrobić potrzeba. Wszakże, były to tylko chęci a nie czyny. Dlatego pomijam ich rozbiór tak dokładnie opracowany, a wskazując dopiero w czasie saskiej zgnilizny, Jabłonowski w Skrupule, Karwicki w swoim piśmie, nie nawiązując do Górnickiego, każdy wedle zdolności, badają ustroju społecznego, nie tyle wady, ile niebezpieczeństwa. Przerwana nie po Górnickim snuje się aż do wielkiej i praktycznej Czartoryskich akcyi, która wymaga dłuższego zastanowienia. Politycznych ludzi tej miary co August i Michał Czartoryscy, tak śmiałych i wytrwałych, Polska nie miała nigdy. Kiedy przeciętnie szlachta fanatycznie była do złotej przywiązana wolności, a rzadko mądrzejsi przewidywali w bezczynnej twórcze przyszłość, oni zamierzali z gruntu zmienić ustrój polityczny ojczyzny. — Jeszcze nowe zasady i nowa nauka nie były owładnęły umysłów w Europie; oni też zgola nie wdają się w teorię, ale trzeźwo obierają praktyczne środki, aby zmienić władzę króla i rządu. Zkąd myśl ta śmiała? Zapewne czerpana w miłości ojczyzny, a nie jak niechętni twierdzili, w celach rodowej dumy. Ale to nie dość. Czartoryscy odebrawszy przez matkę Morsztynównę, zupełnie francuzkie wychowanie, nasluchali się dosyć o rządach wielkiego króla, napatrzyli się dosyć sprężystej i zcentralizowanej administracyi, aby upatrzeć modłę do naprawy anarchii, która Polskę trawiła. Nie pójde krok w krok za nimi, ale przypomnę z jaką żelazną konsekwencyą, nie zrażeni żadnem niepowodzeniem, szli śmiało do celu. Już w Grodnie, po sejmie zerwanym, pod pozorem obrażonego królewskiego majestatu, układają akt konfederacyi, który stu trzydziestu senatorów podpisuje, aby pod tą formą, wyłączającą *liberum veto* wprowadzić mądrze obmyślane re-

formy, akt podpisany. Mokronowski z szaloną odwagą drze go na sztuki, upatrując w nim zamach na wolność. Mokronowski był niewątpliwie najzacieńszym obywatelem, a stał się narzędziem prawdziwej dla narodu szkody. Takie to cięży przekleństwo na społeczeństwie, które błędną ukochało teorię. Ale Czartoryscy nie zrażeni tem niepowodzeniem, szli dalej. Nie rozbieram tutaj, czy zapewniając sobie pomoc wojsk rosyjskich, aby przeprowadzić ustawy najbardziej dla sąsiadów groźne, postąpili godziwie. W onym na nieszczęście wieku, ustawicznie to August III, to jego minister do obcej udawali się pomocy. Tyle tylko powiem, że jakkolwiek czyste były ich zamiary, jakkolwiek zręcznie przeprowadzone, jakkolwiek w ówczesnem usposobieniu umysłów, tylko pod grozą siły dały się zamierzone reformy przeprowadzić, należy zawsze surowo sądzić poprawy, które wymagają wkroczenia obcego państwa. Czego nie dopięli Czartoryscy w Grodnie, to przeprowadzili w lat 10 później na sejmie konwokacyjnym. Nie było jeszcze podówczas modą układać i spisywać konstytucye; im wystarczało w miejsce urzędu hetmańskiego, kancelarskiego, podskarbiego i wielkiego marszałka, postanowić komisye do których król powoływał, a które decydowały większością głosów. Uporządkowawszy postępowanie w sejmie i w sejmikach, zrównawszy wartość chłopskiej ze szlachecką głów, uregulowawszy cła wchodowe, Czartoryscy bezwzględni dla przeciwników, zachowując pozornie formy i ustrój, z gruntu naturę Rzeczypospolitej zmienili. Na czyją korzyść albo szkodę, wnet się pokazało, kiedy Rosya i Prusy przeciwko nowym wystąpiły ustawom. Nie opowiadam historyi, a znają wszyscy straszne czasy, które nastąpiły. Rosya zrozumiała, komu zagrażała zmiana konstytucyi. Należało tutaj obszerniej działanie Czartoryskich przypomnieć, bo uprzedzają i tłumaczą wielkie Sejmu Czteroletniego dzieło.

W połowie XVIII wieku nie zapanowały jeszcze tak

popularne encyklopedystów i Russa teorye; nie odbijają się też zgola w Czartoryskich działaniu. Zaledwie ślady ich spostrzedz w piśmie *O skutecznym rad sposobie*. W tym czasie, pierwszy rozbiór, konfederacya barska, gwałty sejmowe Repnina, a wojskowe Drewicza do rozpaczey doprowadzały patryotów, którzy zgubę upatrywali w instytucyach i usposobieniu szlachty. Jedni, mimo Rady nieustającej, zaprowadzali korpus kadetów, komisję edukacyjną, drudzy szukali ratunku w teoryi, rozumiejąc, że nowi francuzcy mędrzey znajdują dla ojezyzny lekarstwo. Była to chwila największej slawy i panowania Russa. — Jego *Kontrakt społeczny* zawracał głowy. Wyprawił się przeto zacny patryota Wielhorski do Genewy, aby mistrza prosić o radę i lekarstwo. Filozof genewski odpowiedział pismem, które dlatego tak ciekawe, że szlachecka konstytucya polska ze swoim *liberum veto*, panowaniem ludu, tak odpowiada dzikim Russa marzeniom, że radzi aby Polacy, nie zmieniając o ile można swych instytucyj, o to starali się tylko, aby sąsiedzi choćby ich połknęli, nie mogli ich strawić. Pytanie było śmieszne, odpowiedź szalona, ale ponieważ tradycya historyczna ginęła, chwymano się teoryj nietylko w Polsce, w mniemaniu, że w praktyce przeprowadzić można w ustroju społecznym to, co spekulacya dla człowieka idealnego obmyśliła. Ale jeżeli rady Roussa specjalnie dla Polski dawane, nie przyniosły owoców u nas, to ogólna jego nauka zdobywała sobie panowanie nietylko we Francyi, ale w Europie.

Kiedy dzieło Czartoryskich upadło, nie zrozumiane i nie poparte przez swoich, a zwalczane przez obcych, straszne dla Polski nastaly czasy. Konfederacya radomska, gwałty na senatorach spełniane, wreszcie gwarancya i pierwszy rozbiór. Protestują w sejmie Korsak i Rejtan, w polu rycersko, choć niedołącznie, konfederaci barscy. Uszczuplona Rzeczpospolita, która nie umiała nigdy uszanować władzy prawej i powagi prawa, uczula cały ciężar i całą hańbę ob-

tego ramienia. Nastaly czasy Rady Nieustajacej. A jednak obudzone uczucie narodowe upokorzeniem, nieprawy ale regularny bieg w interesach, coraz wieksze swiatlo przybywajace z Zachodu, rozum niewatpliwie wyzszy Stanislaw August, nietylko budzily umysly, ale wywoływaly instytucye, i pokolenie, ktorego dzieło rozbierać mamy. Pomijam tak znana opiekę dawana literaturze i sztuce, ale korpus kadetów, komisya edukacyjna, gotowały i tych, którzy mieli za jasnieć, na wielkim, jak nazywano za lat moich mlodych sejmie, i tych co później zablysnęli 1794 roku i w legionach.

Nigdy w historii żadne zjawisko nie objawia się bez przyczyny. Nawykliśmy panowanie Stanisława Augusta robić odpowiedzialnem za ostateczny upadek ojczyzny. Był on winny — zobaczymy w czem, ale katastrofę przygotował naród, raczej warstwa, która na swoją korzyść wszystkie jego żywioły zaabsorbowała. Ocknęła się w ostatniej godzinie; może zapóźno dla politycznej korzyści, nigdy zapóźno dla obowiązku, dla własnej chwały. Kiedy się chciała wziąć do dzieła, zmieniły się czasy, ludzie i poglądy. Jednym duma, albo rodzinna i urzędowa tradycya, nie pozwalały trzeźwo przejrzeć i zerwać z przeszłością; drudzy licniejsi, po wsiach i zagrodach, nie mniejszem grzesząc zrozumieniem, namiętnie ukochali przywileje, które wyłączały ich od gminu. Historia uczy, że oblędy polityczne mas, tylko siła przewyżciczy; naprzykład, kto dziś potrafi we Francji znieść zgubne dla niej powszechne głosowanie? Ten mniemany we wszechwładztwie udział pochlebia miłości własnej, drażni namiętności, zrasta się z poczuciem godności.

Tak było u nas: właśnie wioskowa i zagonowa szlachta najmocniej była do dawnej konstytucyi przywiązana. Ona dostarczała rębaczów na sejmach i sejmikach, którzy szablą byli gotowi bronić zagrożonej, albo niezagrożonej źrenicy wolności.

Myśl nie już poprawy Rzeczypospolitej, ale radykalnej zmiany jej konstytucyi, poprzedzało zwołanie Czteroletniego

Sejmu; jasne to dla każdego, kto przeczytał obydwie nieśmiertelne książki Kalinki. Składali się na to mężowie nowej szkoły, jak Niemcewicz, Stanisław i Ignacy Potoccy, Matusiewicz, Mostowski i starsi, ale wyższym obdarzeni po-
glądem jak Wawrzecki, Zaleski, itp. Kollataj nie posłował, ale ze zdolności, charakteru i kierunku musiał być duszą tych usiłowań i gotował tę konstytucję, której później był najwymowniejszym obrońcą i najdokładniejszym historykiem. — Na tym samym sejmie zasiedli przeważni stanowiskiem, tradycją, majątkiem, albo sojuszem z Rosją, obrońcy dawnego ustroju, dawnych przesądów i dawnych koronnych urzędów. Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, Braniecki, Kossakowski.

Nawykliśmy tych ludzi piętnować, jako przeciwników naprawy Rzeczypospolitej i odpowiedzialnych za ostatnie jej rozbiory. Sąd o nich wypadnie surowo, ale sądząc ludzi publicznych, odsądzając ich od czci i wiary, należy, po upływie wieku przynajmniej, rozebrać ich działanie wedle miary uprzedzeń, przekonań w których się wychowali, a nawet objawów, jakich przykład dawała rewolucya francuska. I oni także, póki szło tylko o aukcyę wojska, ulepszenia sądowe, administracyjne, okazywali się ofiarnemi, w gruncie jednak rzeczy dzieliła ich skłonność — jednych do przeprowadzenia reform z porozumieniem z Rosją, drugich z pomocą króla pruskiego. Krajowi dała się uczuć najstraszniejsza przewaga Rosyi przez gwałty Repnina, okrucieństwa Drewicza, dumę imponującą Stackelberga. Pokolenie, które wyrosło wśród tego bezprawia, a pod wpływem politycznym wyobrażeń i kierunków Zachodu, czuło coraz bardziej ból i upokorzenie, wierzyło może nadto we wszechpotężną siłę nowych teoryj, które dopiero Francya próbowała wprowadzić w życie. Zręczny reprezentant Prus, potrafił zamotać w swoje sidła, czy ówczesnych mężów stanu, czy wpływowych ludzi w sejmie i w narodzie, zyskując

wiarołomnemi obietnicami stronników dla pruskiej polityki. Francya w zburzeniu wewnętrznem, nie mogła działać na zewnątrz, a jeżeli mogła wywierać jaki wpływ, to tylko odstraszać. Anglia gotowa chwalić usiłowania narodu wobec możebnej ewentualności koalicji z Prusami przeciw Rosji, żądania pierwszych co do Gdańska popierała. Polska bezbronna, była więc zostawiona na łasce trzech sąsiadów, z których dwóch pozornie było w niezgodzie, o większy albo mniejszy udział w ziemiach rozdartej Rzeczypospolitej. Wobec takiego usposobienia narodu, a wpośród takich zewnętrznych stosunków zebrał się Sejm Czteroletni.

Z posłów tego sejmku znałem Łubińskiego, Sołtyka, Linowskiego, Niemcewicza, Kicińskiego, a z ludzi politycznych owego czasu, Szaniawskiego i Staszica. Czasy te są dla mnie raczej tradycją jak historją, a jednak wiele jest tu punktów ciemnych, których nawet taki badacz jak Kalinka nie rozświecił. Ale dziś nie o to już idzie; naszą rzeczą wskazać, jak w Konstytucji 3 Maja objawiły się rozbudzone życie i cnota, jaką spuściznę zostawili nam dziadowie, jaką drogę wskazali do rzetelnej zasługi w pracach około ustroju społeczeństwa.

Czy nie było zapóźno? — Nigdy zapóźno działać dla prawdy i walki. — Gdyby nie Sejm Czteroletni, gdyby nie Konstytucya 3 Maja, upadek nasz nie tylko byłby sromotnym, ale zasłużonym; czas przypatrzeć się zbliska temu dziełu. Historji sejmku powtarzać tu nie potrzeba, a wskazałem już nie poraz pierwszy, jakie było usposobienie w kraju i w Izbie; przypuszczam, że czytelnikom znane. — Repnin i Stackelberg trzymali na wodzy jednych trwogą, drugich interesem. Warszawa bawiła się może więcej niż godność pozwalała, mimo to nowe pokolenie wyrastało z nowemi poglądami i dążnościami, i kiedy Sejm Czteroletni zebrał się na dniu 8 października 1789, bezwiedne a niemal nerwowe oczekiwanie zatrzęsło całym społeczeństwem. Sejm przeczuwał

a ludzie przewodni wiedzieli, że ma wielkie do spełnienia dzieło; dlatego zawiązał się zaraz w konfederacyą, a powierzył łaskę koronną Małachowskiemu, litewską Sapiesze. Pomijam kombinacye polityczne, wywołane częścią stanem Europy, częścią interesem Prus, które sprawiły, że król pruski potrzebował i szukał przymierza z Rzeczpospolitą. Własna polityczna przezorność wskazywała mu, że w stanie rozstroju, w jakim była Polska, nie dawała rękoi siły i pomocy. Żądały zatem Prusy naprawy rządu w słowach (noty z dnia 19 listopada 1788 roku): „że żadne poprzednie i partykularne gwarancye nie mogą stać przeszkodą ulepszeniu rządu Rzeczypospolitej.“ — Tak schodziły się razem w sprawie naprawy rządu, i życzenia najlepszych patriotów i interesa polityczne sąsiada. — W chorobliwym ustroju i usposobieniu narodu, taka inicjatywa z zewnątrz, nie była bez korzyści. Ani z dyaryuszami w rękę, ani nawet z dziełem ks. Kalinki, nie pójdziemy za bałamutnem postępowaniem sejmu. Dosyć wspomnieć, że zniósł Radę Nieustającą, nie w miejscu jej nie postanowiwszy; usiłował uregulować skarbowość i na papierze postanowił aukcyą wojska, a przystępując do spraw konstytucyjnych, wybrał delegacyę we wrześniu r. 1789 *do ułożenia formy rządu*, która po trzech miesiącach przedstawiła Stanom *zasady rządowe*. Sejm oczekiwał ustawy rządowej, a dostał po siedmiu miesiącach przepisy o sejmikach. Obydwa stronnictwa, na które sejm się dzielił, zawiedzione, postanowiły termin nieodwołalny do złożenia projektu formy rządu i w tym też terminie Ignacy Potocki, członek deputacyi, a uważany przez wszystkich jako najlepszy stosunków politycznych i ich ustroju znawca, złożył w pierwszych dniach sierpnia *projekt o formie rządu*, mający w 658 artykułach objąć całą polityczną i administracyjną organizacyę społeczeństwa. Projekt taki mógł powstać tylko w głowie, choć niewątpliwie zdolnego człowieka, z końca XVIII wieku, kiedy rozumiano, że ludz-

kość da się urządzić, prowadzić i uszczęśliwić wedle obmyślanej *a priori* modły, bez względu na składowe elementa, historyą, rasowe pociągi i zaciągnięte zwyczaje. Rozpoczęta dyskusya, gdy po dwóch tygodniach nie posunęła sprawy, nietylko w sejmie, ale nawet na schadzках prywatnych u marszałka Małachowskiego, rozpoczęto rzecz od praw kardynałnych. Przy VI artykule o prerogatywie królewskiej co do mianowania ministrów i senatorów, zawrzała dyskusya, w której, na zjadliwą mowę Seweryna Potockiego, w obronie godności i prerogatywy monarchy, wystąpił Kiciński z odpowiedzią, która odnosząc się do najwyższych zasad krajowego prawa publicznego, broniła tronu, jako ręką równości szlacheckiej.

Dotykam szczegółów, które gotowały umysły do ważnych w konstytucyi odmian, a zaprawdę wspaniała Kicińskiego mowa, podnosząc majestat królewski, głównie się do tego przyczyniła. W dalszej o urzędach rozprawie, kiedy podnoszono, że należałoby przedewszystkiem postanowić o najwyższym Rzeczypospolitej urzędniku, t. j. o królu, dodając, że sama tylko Rzeczpospolita będzie królów obierać, Ignacy Potocki wniósł, że dodatek niepotrzebny, bo wybór króla czy każdego z osobna, czy przez familię, będzie zawsze prerogatywą Rzeczypospolitej; chodzi tylko o to, aby się zgodzić na jeden z tych sposobów. To pytanie, sukcesya czy elekcya, roznamiętniło i sejm i opinią krajową. Ani ruina, ani upokorzenie, ani widok tak długiego nierządu i niemocy, nie zniszczyły trucizny fałszu, który zasiany w pierwszym bezkrólewiu przez dumę szlachecką, wgrzył się aż do szpiku kości i strawił jego zdrowie. Jak zobaczymy, w tajemnicy należało gotować lekarstwo.

Sukcesyi tronu pragnęli: marszałek Małachowski, biskup Krasiński, Ignacy Potocki z braćmi i cały zastęp młodych posłów, jak Niemcewicz, Linowski, Wostowski, Kiciński, Weissenhoff i wielu innych, popierani przez mieszczaństwo

Warszawy i wyrabiającą się już opinią. O wiele liczniej stawało za elekcją, zastarzałe w uprzedzeniach i przywilejach obywatelstwo ziemskie, pod wodzą niebezpieczną magnatów, jak Szczęsny Potocki, Rzewuski, Branicki, intrygantów jak Kossakowscy i nadwornych rębaczy. Pomiąć nie mogę, że antagonizm ten wewnętrznych żywiołów, komplikowała nieskończenie polityka zewnętrzna i państw, i przywódzców stronnictw. Elekcya królów, gwarantowaną była przez Rosję, która początkowo nietyle stała o drugi rozbiór, jak o niemoc Rzeczypospolitej. Widzieliśmy, że król pruski gwarancyi tej nie uznawał, a wskutek wojny Rosyi z Turcyą: antagonizmu do Austrii i porozumienia z Anglią, czy szczerze, czy z głębokiej polityki, groźnie stał względem cesarskiej Katarzyny. W takim położeniu, kiedy przez lat 30 dał się uczuć straszny regiment Repnina i Stackelberga, nawet potępiając łatwowierność partii pruskiej i jej naczelnika Ignacego Potockiego, jak się dziwić, że patryoci skłaniali się ku Prusom. Tutaj stawia się wielkie pytanie: czy było polityczniej zawierzać obietnicom i pomocy króla pruskiego, czy pozostać w sojuszu z Rosyą, która podziału nieprojektowała i tak doczekać się wojny francuzkiej i następstw Napoleońskiej polityki, która byłaby inna, gdyby był stanął na gruncie nie Ks. Warszawskiego, ale na gruncie jeszcze wielkiej i całej Rzpltej. Pytanie takie w dobrej wierze postawić się nie da. Naprzód kto mógł przewidzieć Napoleońską przewagę, a nadto jak się dziwić, że w tej stolicy w której posłowie rosyjscy od ćwierci wieku panowali gwałtem albo przekupstwem, takie powstało oburzenie, taka nienawiść, że obietnica pomocy, traktat odporny, zapewnione na honor monarszy, zniewoliły stronników. Po raz pierwszy od trzech wieków traktowano z nami na równi, Luchesini był kortezanem Rzeczypospolitej i jej ludzi publicznych. Przeszłość nasza była złączoną z Zachodem, nie dziw, że jego zbliżenie, jego pochlebstwa, miały dla nas niesłychany urok. Carowa w woj-

nie z Turcyą o wyczerpanym skarbie, milczy, spokojnie znosi niemal upokorzenia; poseł nowy grzeczny, układny, a więc Carowa się boi. Nienawykli do wielkiej polityki, nie odgadnęli ani Katarzyny ani Wilhelma. Spokój z jakim pierwsza patrzyła na czynności Sejmu, brano za poczucie słabości; oświadczenia pruskie za rycerskie usposobienie albo za antagonizm.

Zaślepienie Ignacego Potockiego było tak wielkie, że Hohenzollerna pragnął na króla. Czy opętany przez Luchesi-niego, czy przez nienawiść do Moskwy, czy jak podejrzy-wał Kalinka, zbliżony do Luchesiniego, w tajnym towarzy-stwie, tak uporeczywie alians pruski popierał, że jak zobaczymy później, dopiero osobista bytność w Berlinie r. 1792, oczy mu otwarła. Po czyjej stronie była prawda, powiem później, obecnie dosyć wiedzieć, że zwolennicy elekeyi, prze-ciwnicy reformy, albo nie mogli rozstać się z dawno uko-chanym przesądem, albo wprost byli stronnikami Rosyi, nie dla jurgeltu tylko, ale często dla obrażonej pańskiej fantazy, a nawet w dobrej wierze, dla obawy jakiegoś rewolucyjnego przewrotu. Tej zręczności która umie wyzyskać interesa i namiętności spreczne nieprzyjaciół u naszych ludzi stanu, trudno było szukać. Zawsze jednak pruskiego aliansu zwolen-nicy, pragnęli naprawy formy rządu, sukcesyi niemal tego co zamierzali Czartoryscy, ale w innej formie i w duchu od-powiadającym teoryom, które tymczasem powstały na Zachodzie. Rozpoczęta walka o elekeję albo przez osoby, albo przez familie, tak roznamiętniła, i sukcesya takiego dozna-wała oporu, że dopiero pośredni wniosek Sapiehy zyskał jednomyślność, mianowicie: zapytać Województwa, czy na-ród chce utrzymać wolną elekeję, albo za życia króla wy-brać następcę? Większa część oświadczyła się za wyborem i to w osobie króla saskiego.

W tym samym czasie, kiedy sejm wzmocniony nowemi wyborami, obradować zaczął, wojenne pogłoski nietylko sze-

rzyły się w Warszawie, ale posłowie pruski i angielski utwierdzali króla i ludzi wybitnych w tej nadziei czy obawie. Stanisław August nie wierzył, ale mawiał: „Czy pokój, czy wojna, my potrzebujemy silnego rządu.“ Jakoż zbliżył się do grona ludzi, którzy przyszłą omawiali konstytucję a nie wszyscy dowierzali królowi. Małachowski, Ignacy Potocki, Kollataj, Linowski, Niemcewicz, wszyscy i król także, byli pod wpływem Piatolego, który obeznany z nowymi prawa publicznego zasadami, kierunkami i mistrzami prowadził narady. Wzięły one wnet pod jego przewodnictwem zwrot praktyczny, osnuty na bieżących wyobrażeniach. Ktoby redagował, niewiadomo, wspólnie z Kalinką rozumiem, że nie kto inny, tylko Stanisław August.

Dotąd oryginał nie odnaleziony; posiadam na licznych kartkach pojedyncze artykuły, jakby do dyskusji przygotowane dobrze znanem pismem kancelaryi królewskiej. Niema wątpliwości, że oryginał był w języku francuskim dany Kollatajowi do tłumaczenia; dzieło dojrzewało. Mieszczaństwo w polityce nie miało udziału, ale bądź co bądź mieszczaństwo stolicy bogatej, mieszczaństwo w gronie którego byli wpływowi bankierzy, przemysłowcy, oddziaływało silnie na opinią, która była już potęgą nie obojętną dla sejmujących Stanów. Już od początku sejmu zwracano uwagę na stan miast, w tej chwili, to jest od roku 1791 sprawa ich dojrzewała. Ważność miast w ustroju społeczno-politycznym narodów, każdy człowiek ze sprawami publicznymi obeznany rozumie i tylko nieogłędny egoizm warstwy panującej mógł do tyła zaślepić, aby żywił mieszczański, tak konieczny do utrzymania równowagi, rozwoju i kultury w kraju zgnębić. Nie-sprawiedliwość tę srodze wypadki zemściły. Jak w chwilach pokoju nie mogły przyłożyć się do bogactwa kraju, tak w chwilach napadu do jego obrony. Miasta, jak Lwów, Kraków, Warszawa, Lublin, Wilno, Kaźmierz, wyludnione, stały otworem dla nieprzyjaciela. Sejm, ludzie jego przewodni, czuli po-

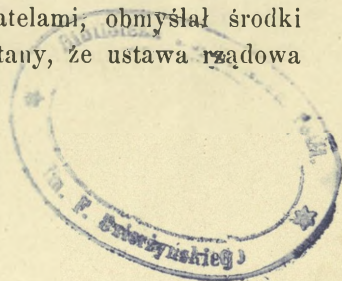
trzebę naprawienia wiekowej niesprawiedliwości. Sprawa szła wolno, ciągnęła się rok cały, zużyła siły i doprowadziła do śmierci na wieki zasłużonego prezydenta Warszawy, Dekerta, i dopiero w przeddzień 3 Maja, dnia 18 kwietnia 1791 r. prawo o miastach wprowadzone na sejm, przyjęte zostało. Prawo to, będące niemal koniecznym wstępem do ustawy, było niezmiernej doniosłości. Nie wdając się w teorye, praktycznie oddawało miastom, co niesprawiedliwie, podejrzliwie, zawistna im szlachta odebrała, i słusnie Kalinka unosi się wymownie, mówiąc: „Myśl prawa o miastach zrodziła się na dnie polskiej duszy, w jednej z tych chwil, w których dane bywa Polakom chwycić zgóry myśli niecodzienne, nieraz dziwne i niepojęte, wzniesić się nad pojęcia ogółu, przeczuć myśl Bożą — i tę myśl jakoby bezwiednie, jedynie siłą ducha i łaską z nieba w życie wprowadzić.“ Prawo o miastach, jako i naprawa Rzeczypospolitej, nie miała następności, bo nie miała przyszłości, ale jeżeli szlachta polska zgrzeszyła ciężko w chwili przewagi przeciwko młodszym swoim braciom, to niepodobna było szlachetniej i z lepszą wolą złe naprawić. Obeszło się bez wieców miejskich. Przyspieszyło zapewne przyjęcie prawa blisko zamierzone ogłoszenie Konstytucyi 3 Maja. Wtajemniczeni dali mu swoje poparcie, bo w takiej chwili opinia miasta Warszawy wywierała wpływ na koło towarzyskie i sejmowe. Takiego sojusznika potrzebowali redaktorowie Konstytucyi. Mimo ściśle dochowanej tajemnicy, zwolna rozchodziła się wieść głucha, że w zamku gotują zamach stanu. Redakcyja była gotowa. Wiedziano na kogo rachować, ale wiedziano także, że w Izbie intryganci i fanatycy gotowi albo z interesu, albo z szaleństwa dopuścić się gwałtu.

Ostatniemi czasy tak skrzętnie i szczegółowo przebieg sprawy zbadano i opowiedziano, wydano Siarczyńskiego współczesną relacyę, Kalinka zaś niezrównanym opisem tak plastycznie przedstawił przeddzień i sam dzień 3 Maja, że

naprawdę nie mogę dla całości opowiadania opuścić szczegółów chwil tak ważnych; skracam je do tyła, aby rzecz nie stała się niezrozumiałą. Zapał w mieście, spotęgowany prawem z dnia 19 kwietnia; w większości sejmu nadzieja, w mniejszości trwoga i zaciekłość. Król trzem najbardziej wpływowym i poważnym ludziom zwierza zamiary swoje, pod obowiązkiem tajemnicy. Dwóch dotrzymuje, kanclerz Małachowski zdradza. Przeciwnicy gotują czynny opór i zwołują swoich sejmikowych rębaczy na 5 maja, który początkowo był przeznaczony na wprowadzenie nowej ustawy. Król ze swoimi tajnymi doradcami przyspiesza termin na 3-go; a w wigilią w noc, Małachowski zbiera kilkudziesięciu posłów i senatorów, celem omówienia następnego posiedzenia.

Od samego rana miasto w ruchu. Publiczność zwłaszcza miejska otaczała zamek. Załoga wojskowa podwojona. Jak dostatecznie wiadomo, aby usposobić umysły, a dać zręczny powód do wprowadzenia ustawy, rozpoczęto od sprawozdania komisji spraw zagranicznych, która miała odebrać urzędowe a niepokojące wiadomości o usposobieniu nieprzyjaznem sąsiednich dworów. Czy to usposobienie, niewątpliwie nieprzyjazne, kiedy jeszcze Imperatorowa nie zawarła traktatów z Turcją było tak groźne, jak je Matusiewicz imieniem komisji spraw zagranicznych przedstawiał. — O to dziś mniejsza.

Dyskusję nad sprawozdaniem przerywa Suchorzewski, oskarżając o spisek na wolność Rzeczypospolitej i zamach stanu. Większość pragnie słuchać sprawozdania, po którego odczytaniu Ignacy Potocki w krótkich słowach odezwał się do króla z prośbą, aby wobec niebezpieczeństw jakie grożą i prac przygotowanych, wskazał widoki swoje ku ratunkowi Ojczyzny. Na to król, przyznawszy, że od kilku miesięcy wspólnie z dobrze myślącymi obywatelami, obmyślał środki ratowania ojczyzny, zawiadamia Stany, że ustawa rządowa



w projekcie przygotowana; zakończył wezwaniem marszałka, aby projekt był odczytany. Z ławek poselskich powstał okrzyk: „Zgoda prosimy“, a sekretarz Siarczyński odczytał całą ustawę, znaną pod imieniem Konstytucyi 3 Maja. Kiedy mała liczba oponentów zażądała deliberacji, a niezmierną większość wołała: „Zgoda“, większość ta, nalegała na marszałka Małachowskiego, aby o zgodą stanowczo zapytał. Marszałek baczną na zamierzony stosunek nowy narodu do króla, nie już na *Pactach Konwentach* oparty, odzywa się do Stanisława Augusta, aby przez nowe związki złączył się z narodem, a od dawnych go uwolnił zobowiązań. Król wspomniawszy, jak wiernie *Pactów* dotrzymał, podnosi wartość nowej Ustawy rządowej, oświadcza, że za najszcześniejszy ten dzień życia będzie uważał, jeżeli Sejm ustawę przyjmie pod hasłem: Król z Narodem, Naród z Królem.

Kiedy po tych słowach powstał ogólny i potężny okrzyk: zgoda! zgoda! z którym łączyło się króla i marszałka przekonanie, zdawało się, że sprawa skończona, ustawa niezmierną większością przyjęta będzie: ale takie było tradycyjne w Polsce uszanowanie dla obywatelskiego przekonania z jednej strony; z drugiej zaś tak nieprzełamany, a po części interesowany upór, że rozpoczęła się deliberacja długa, zacięta, w której walczyły natchnione szczerą miłością ojczyzny, nowożytne co do zasad i formy polityczne przekonania, z uprzedzeniami przeszłości, które zrosły się były z duszą i uczuciem każdego polskiego szlachcica. Ciekawy jest przebieg tej dyskusyi dla politycznego psychologa; streścił ją Kalinka, niepodniósł potrójnego kierunku, który się w niej objawia. Już teorye polityczne drugiej połowy osiemnastego wieku panowały. Wszechwładztwo ludu, jako źródło władzy, rozdział tejże na trzy kierunki; potrzeba systematycznego układu i teoretyczne zrównoważenie żywiołów społecznych. Były to czasy Russa, Mablyego, kiedy Siéyes urządził Francją na papierze, a Thomas Payne twierdził, że

ten tylko obywatel jest wolny, który konstytucyą swej ojczyzny może nosić w kieszeni. Tej szkoły duchem byli przejęci Potoccy, Lubelscy, Matusiewicz, Kollataj, jej głównym przedstawicielem był Piatoli, w niej wychował się Stanisław August. Ani mogli, ani chcieli zrozumieć ich wołyńscy i podolscy posłowie, — obojętna, czy wierni instrukcyom sejmikowym, czy Szczęsnego rozkazom, podobnie jak Korsak, Suchorzewski, Mielżyński, rozumieli tylko Rzeczpospolitą szlachecką, która jedynie była ojczyzną dla szlacheica zagonowego, bo czuł się członkiem majestatu, i dla magnata, bo go robiło faktycznie udzielnym panem. Środek trzymali, obstając najmocniej za ustawą, charaktery czyste, umysły rodzime zdrowe, nieraz głębokie jak Marszałek Zakrzewski, zwłaszcza Kiciński lub Wawrzecki. Wrzała i ciągnęła się rozprawa, zwłaszcza przy owoczesnem gadulstwie godzin pięć; wieczór się zbliżał, król, marszałek, patriotyczni posłowie, znużeni, w zwątpieniu, szanowali swobodę zdania i głosu, pozwalając nawet na powtórne odczytanie ustawy. Wówczas Zabiello, poseł inflantski, w krótkich słowach wskazawszy na zalety ustawy, sprzeciwił się powtórnemu czytaniu. „Złączmy się na przyjęcie projektu, Ciebie tylko Najjaśniejszy Panie prosimy, abyś najpierwszy na jego utrzymanie złożył przysięgę.“ Po tych słowach, jakby wspólnem natchnieniem, senat, posłowie, ruszyli na środek sali, po stokroć wołając: Zgoda! i błagając króla, aby wykonał przysięgę na konstytucyę. Okrzyki te galeryi i tysięcy, które otaczały zamek, tłumily głosy. Król wezwawszy biskupa krakowskiego, aby odczytał rotę, wykonał przysięgę i rzekłszy: *Juravi, Domine, et non me poenetibit*, wezwał obecnych do kościoła, aby Bogu podziękować za spełnienie takiego dzieła. Małachowski, który do układu ustawy rządowej od początku należał, przemówił w jej duchu. Marszałek litewski Sapieha, po strasznej dopiero wewnętrznej walce, której dał wyraz w przemówieniu, potrafił uznać jej potrzebę i wspólnie z Ma-

lachowskim wykonał przysięgę, po której odśpiewano *Te Deum*. Na wezwanie Naj. Pana sejm powrócił do Izby, marszałkowie podpisawszy ustawę, udali się natychmiast do magistratu, aby tenże na konstytucję wykonał przysięgę. Trzynastu, pomiędzy którymi jeden senator, pozostało w Izbie, grożąc manifestowaniem się w grodzie. Kiedy dnia następnego 4 maja wobec nawału czynności i wrażeń, marszałek zapomniał konstytucję oblatować w grodzie, a na sesyi dnia 5 maja Kossakowski, prezes deputacyi konstytucyjnej, odmówił podpisu z powodu, że ustawa przyjęta przez aklamacyę, a na nią, jak chce prawo, nie wotowano, Linowski przypomniał biskupowi, że sam wykonał na nią przysięgę, ale prezes deputacyi podpisał dopiero, kiedy Sapieha całą Izbę zapytał o zgodę, a oponenta nie było. Mimo to liczba nie przyjmujących konstytucyi z 13, zwiększyła się do 27; nie było pomiędzy nimi Branickiego, Szcześny Potocki i Seweryn Rzewuski dawno byli opuścili Warszawę.

Czy ustawa rządowa z dnia 3 Maja przyjęta niezmierną większością Sejmu, powitana przez naród cały z zapalem, jakiego drugiego przykładu w historyi naszej nie ma, a w obcych o taki nie łatwo, dlatego, że przyjęta z jednogłośnem uniesieniem, a nie jak chciał porządek sejmowy przez głosowanie, nie była prawnie przyjęta, czy obywateli nie obowiązywała, czy była, jak twierdzili Targowiczanie, a do dziś dnia twierdzą historycy rosyjscy, dziełem gwałtu? Stanowczo nie. Nigdy w żadnym kraju, w żadnym cieie prawodawczem nie uszanowano jak w dniu 3 Maja wolności zdania, wolności mowy, której dzięki wyrozumieniu Sejmu i Króla, tak bezwstydnie nadużywano. Żaden oponent nie ucierpiał ani czynnie, ani nawet słownie. Przygotowano ustawę w tajemnicy, bo wobec uprzedzeń jednych, złej wiary drugich, było to koniecznie potrzebne; bo są chwile, są położenia, w których tajemnica jest największą zasługą, kiedy przygotować potrzeba wobec zewnętrznych albo wewnętrznych

nieprzyjaciół, środki ratowania ojezyny. Czy był jeszcze czas do tego? nie wiem, ale powtarzam, był czas ratowania dobrej sławy ojezyny, chęci jej i zdolności do poprawy, i dania świadectwa, że posiadała zdolnych i prawdziwie patriotycznych mężów i całe młode pokolenie otwierające oczy dla prawdy, a serca dla młodszych braci. Ludzie, jak trzej Potoccy, Małachowski, Kiciński, Wawrzecki, Niemcewicz, Sołtyk, ani mieli co do pozyskania, ani też co zyskali. Odcierpieli swoją cnotę w więzieniach, stratach majątkowych, wygnaniach. Mogli popełnić polityczne błędy, co w owych czasach, kiedy powietrze było przepełnione zgnięłymi wyziewami rewolucyi francuzkiej zadziwiłoby nie powinno, ale te są tak subtelnej natury, że dziś w lat sto, jeszcze się powtarzają. Czyż to więc był zamach stanu, czy rewolucya? Zamachu stanu nie było, rewolucyą można nazwać przeprowadzenie ustawy, i tak ją też sam Król w korespondencyi z agentami Rzeczypospolitej nazywa; ale była rewolucya zgóry, wzmacniająca władzę, porządkująca prawodawcze i sądowe organa, podnosząca obywatelstwo miejskie, rozszerzająca przywilej szlachectwa, łatwością aby je uzyskać. Jeżeli jej można i słuszuie zrobić zarzut, to, że nie była więcej rewolucyjną, przypuszczając włościan do praw obywatelskich. Ale jeżeli dzieło tych ludzi, obojętne, czy doskonale albo nie, całej prawdy politycznej nie wprowadziło w życie, to każdy człowiek prawdziwie polityczny dobrze rozumie, że interesa osobiste, przesady wiekowe, nie dadzą się naraz zwyciężyć, że prawodawca wychodzący z ideału, pracuje napróżno, jak tego były dowodem liczne konstytucye, przez które Francya od lat stu przechodzi. Rozbierać po szczególe artykułów ustawy nie będę. Musiałbym powtórzyć co mi nie przystoi, niezrównany rozbiór Kalinki, wskazujący co musiała przemilczeć, co w sposób negacyjny wypowiedzieć. Mnie dość na tem poprzestać, że stósownie do moich politycznych zasad, wychodzi z jednego głównego błędu, orzekając, że wszelka władza w spo-

leczności ludzkiej, bierze początek z woli narodu. W ślad tego zgodnie z Montesqui'ego teorią, trzy władze, prawodawcza wykonawcza i sądownicza. Choćby kto chciał to kontestować, to zaprawdę nie dzisiaj, a nawet nie według teorii filozoficznej Katarzyny. Kiedy więc rozbirowe dwory i polscy ich poplecznicy, obawiają się wrzekomo jakobinizmu w Polsce i biorą jego objawy w innym kraju, jako jeden z powodów do rozbioru, to nietylko są w złej wierze, ale poprostu kłamią, bo jeżeli król elekcyjny ma niejaki podobieństwo z wybieranym prezesem Rzeczypospolitej, to dziedziczny z prawem powoływania do Senatu, z władzą wstrzymywania prawa przez Sejm wotowanego, to religia katolicka jako narodowa, nie wskazują na Jakobiński kierunek: ten zarzut, równie w złej poczęty wierze, jak twierdzenie niczem nieudowodnione Sołowiewa i innych, że depesze czytane przez Matuszewicza, były pobrobione. Inne pytanie: czy konstytucya, tak jak ułożona, była żywotną? czy wśród ówczesnej politycznej konstellacyi, należało paktować z Rosyą, czy na postawione życzenie Prus, ustalić rząd na nowych a rozumnych zasadach? O żywotności konstytucyi rozumować nie można, praktyka tylko o rzeczy rostrzyga. Co do mnie, to w żadne papierowe konstytucye i najmisterniejsze równoważenie sił politycznych nie wierzę. Konstytucye trwałe są te, które określają istniejące stosunki. Twórcy Ustawy 3 Maja byli w tem szczęśliwem położeniu, że mieli dane siły społeczne w szlachcie, Senacie i miastach nowo do obywatelstwa powołanych, że mogli władzy królewskiej dać powagę a nawet przewagę. Powiedzmy na ich pochwałę, korzystali z tej sposobności! jeżeli władzę monarchy zbyt ograniczyli, jeżeli Sejm gotowy był łatwych zamieszek środkiem, to zapomnieć nie należy, kiedy i dla kogo ustawa rządowa była pisana. Panowała teoria Russa o kontrakcie społecznym; straszne echa zgromadzenia narodowego w Paryżu odbijały się o mury sali posiedzeń sejmowych, ale ode-

pehnęły je serca, uszy i głowy polskie. To też ledwie była ogłoszona, przyjęta, zaprzysiężona, odezwały się najpoważniejsze głosy na jej pochwałę. Rzadkim wypadkiem, wskutek wielkiej miary jaką zachowali autorowie ustawy, równoważąc swobodę z powagą władzy i prawa, publiczności całej Europy bez różnicy stronnictw uznali jej wartość. Herzberg już opuściwszy kierunek spraw zagranicznych, chwalił ustawę na posiedzeniu Akademii berlińskiej dnia 6-go Października 1791; niechętny de Cache w raportach do X. Kaunitza, oddaje jej sprawiedliwość, ale muszę przytoczyć zdanie Edmunda Burke, pierwszego mówcy Anglii i pierwszego publicyście Europy, którego traktat o rewolucyi francuzkiej, właśnie wtedy rozpoczętej, jest i będzie na zawsze najgłębszym i najtrafniejszym sądem tego strasznego przewrotu, którego fale po dziś dzień nie przestają podmywać podstaw społeczeństwa.

Wskazując, jak różnie ówczesna partya postępową sądziła różne w Europie rewolucye, porównywa francuską i polską w tych słowach:

„Położenie Polski takowe było, że każdy niemal bez różnicy godził się na to, że chociażby kosztem niejakiego krwi przelewu, musiało przyjść do reformy jej konstytucyi. Nie było tu obawy zamieszek, bo stan rzeczy był sam w sobie największem zamieszeniem. Król bez władzy, szlachta bez zgody i karności, lud bez rzemiosł, przemysłu, handlu i wolności, bezrząd na wewnątrz, bezbronność na zewnątrz, brak skutecznej siły zbrojnej, a za to przemoc obca, gospodarująca po swojej woli w ogolonym kraju. Był to stan rzeczy, który niemal wyzywał do śmiałego działania i prób ryzykownych. Ale jakimi środkami bezład ten został usunięty! Środkami zarówno niezwykle, jak zgodnemi z rozumem i uczuciem. Wobec tej zmiany, cnota ani się sromać, ani cierpieć niema powodu, raczej tylko radować się i chlubić. Jak dotąd, jest to niezawodnie najczystsze dobrodziejstwo, jakie kiedykolwiek ludzkość spotkało. Widzimy bez-

rząd i niewolę jednym zamachem zniesione, tron wzmocniony ku opiece ludu, bez szkody dla jego swobody, obecny intrygi na zawsze usunięte przez zamianę korony elekcyjnej na dziedziczną, a co tkliwego zdumienia przedmiotem, panujący król, gorącą miłością kraju swego natchniony, dążący z równym zapalem, zręcznością, podstępem do utrwalenia przyszłości obcych książąt rodziny, z jaką ludzie ambitni nad wyniesieniem własnej pracują. Dziesięć milionów mieszkańców, do stopniowego, zatem bez szkody dla siebie, państwa doprowadzonych, wyzwolenia z więzów nie już cywilnych i politycznych, które ducha krępują, ale z osobistej niewoli. Mieszkańcy miast, dotąd pozbawieni przywilejów, dziś podniesieni do tej powagi, jaka temu pośredniemu stanowi należy. Najdawniejsza, najliczniejsza, najbitniejsza korporacja panów i szlachty, jaką kiedy w świecie widziano, postawiona tylko w pierwszym rządzie wolnych i szlacheckich obywateli. Ani jeden człowiek, któryby poniósł szkodę lub cierpiał upodlenie, wszyscy, od króla aż do wyrobnika, w lepszym, niżeli byli stanie. Każda rzecz w swoim miejscu i rządzie pozostała, lecz każda naprawiona i ulepszona. Dodajmy do tego osobliwego cudu, do tej niebywalej zgody mądrości i szczęścia, że ani jedna kropla krwi nie przelana, żadnej zdrady i krzywdy, ani sroższych od miecza potwarzań, żadnych gwałtów zadanych religii i obyczajom, nikt złupiony, więziony ni wygnany. Wszystko dokonane z rozsądkiem, miarą, jednomyślnością i tajemnicą nigdy nie widzianą, a chlubny ten spisek, działający jedynie na korzyść najpierwszych, najdroższych praw ludzkości. Szczęsny lud, jeżeli na tej drodze wytrwać będzie umiał! Szczęśliwy Pan, godzien sławnie rozpocząć lub chwalebnie zamknąć poczet królów, miłośników ojczyzny! A wreszcie ta ustawa posiada w sobie zawiązek wszelkich przyszłych ulepszeń, i jako na takich podwalinach założona, dopro-

wadzić może do wszystkich trwałych korzyści naszej angielskiej konstytucyi.“

Tak sądził największy mowca, polityk i człowiek publiczny swojego czasu. Zobaczmy co mówili monarchowie.

Ojciec św. Pius VI przez Nuncjusza swojego oświadcza radość, że naród katolicki, bez wstrząśnienia potrafił rząd swój ustalić, przyszłość zapewnić. Widzieliśmy, że król pruski, jeszcze w r. 1788, jeżeli nie pierwszy podał myśl naprawy rządu Rzeczypospolitej, to tę naprawę kładł jako warunek traktatu odporno zaczepnego, i stanowczo nie uważał gwarancyi z r. 1768, jako przeszkody prawnej do tej naprawy.

Przez lat dwa i pół nieprzestawał zapewniać o swej przyjaźni, oburzając się jako o ublżenie królewskiemu słowu, ile razy podejrzrywano rzetelność jego oświadczeń. W nocie z kwietnia 1791 czytam słowa: „Dwór berliński uchybilby sobie, nie zaprzeczając wieściom równie licznym jak fałszywym, bezwzględnie rozszerzanym co do zamiarów względem Gdańska i Polski... Jeżeli poseł polski w Wiedniu Wojna uwierzył, że Prusy zrobiły Austrii propozycyę nowego rozbioru, to przypuszczenie to jest równie oszczercze jak nieuzasadnione.“... Jeżeli takie było usposobienie w Berlinie, w przeddzień ogłoszenia Konstytucyi, to obszerniej muszę podać przebieg negocyacji, która nastąpiła po urzędowem króla pruskiego zawiadomieniu.

Goltz zastępował Luchesindego. Zażądawszy i otrzymawszy 16 maja posłuchanie, w komisyi spraw zagranicznych oświadczył, iż od swojego monarchy dostał rozkaz, aby zapewnić z jaką radością odebrał wiadomość o szczęśliwym przebiegu rewolucyi, która Polsce dała Konstytucyę mądrą i porządną. Następnie dodał: Jak tylko Pan mój odebrał wiadomość o prawie, mocą którego Stany powołały na króla elektora saskiego z prawem następstwa, król i pan mój polecił mi wyrazić i stanowczo oświadczyć rzeczonym Stanom, że jak zawsze brał najżywszy udział we

wszystkiem, co przyczynić się może do szczęścia Rzeczypospolitej i utwierdzenia nowej Konstytucyi, tak uważa działanie równie stanowcze jak trafne, którego rzeczono Stany dały dowód, jako godne wszelkiej pochwały. Da ona stałą podstawę równie rządowi jak i narodowemu szczęściu, które zeń wykwitnie. Oprócz tego urzędowego oświadczenia, Fryderyk Wilhelm, odpowiadając na prywatny list Stanisława Augusta, tak się wyrażał: „Panie Bracie, niemal równocześnie odebrałem dwa listy, któremi Najjaś. Pan zawiadamiasz mnie o postanowieniu, którem Sejm skonfederowany utwierdził tron sukcesyjny w domu saskim. Pośpiech, z jakim oznajmiłem moje co do tego listu usposobienie, musiał Waszą Król. Mość i naród polski przekonać, o ile ta sprawa jest dla nas ważną. Szczęśliwy jestem, że mogłem przyłożyć się do uchowania jego wolności i niepodległości, a droższego nie będzie dla mnie zajęcia, jak pracować nad utrzymaniem stosunków, które nas łączą.“ W miesiąc później, dnia 21 czerwea, z powodu zawartego pokoju z Turcyą, gabinet berliński oświadcza, „że niczego więcej nie pragnie, jak możliwości dania dowodu, jak niezmiennemi są uczucia, które wzmocnić powinny wzajemne zobowiązania dworu pruskiego i polskiego, i zapewnienia im wiecznej trwałości.“

Czy zamiast reform w całym ustroju Rzeczypospolitej i porozumienia z Prusami, nie było rozumniej i polityczniej poddać się wpływowi Rosyi, czy nadal w duchu gwarancyi, czy nawet w myśli udzielnego państwa dla Potemkina?

Pytanie to, powtarzane czy przez epigonów, Targowiczan, czy nawet w dobrej wierze dziś, przez rozumnych ludzi, zasługuje na odpowiedź; po stu latach należy być sprawiedliwym i bezstronnym.

A naprzód: ile razy, czy w sprawach publicznych, czy nawet prywatnych zachodzi wątpliwość, jaką drogę obrać? Zawsze należy obrać szlachetniejszą. Ratować, choćby nie już byt, ale dobrą sławę. Okazać polityczne zdolności i go-

towość do poświęcenia interesu i przywilejów warstwy panującej, było poczuciem wspaniałem, które nie wyratowało ojczyzny, ale wyratowało, raz jeszcze powtarzam, jej godność. Przez wieki szlachta, zaabsorbowała wszystkie czynniki narodowe z bezprzykładnym egoizmem, wyssała na swą korzyść żywotne społeczeństwa siły. Ocknęła się wobec upokarzającej obcej przemocy i wskutek nowych politycznych, choć nie zawsze zdrowych poglądów. Społeczeństwo całe, nowem owiane duchem, król rozumny, kilku ludzi wyższych. Zgromadza się Sejm, zawiązuje pod konfederacją, Prusy ofiarują przymierze pod warunkiem naprawy rządu. Imperatorowa w wojnie ze Szwecją i Turcją, morskie i lądowe potencje gotowe bronić niepodległości Turcyi. Jak można dziwić się, że w takiej chwili sejmujące Stany postanawiają aukeyę wojska, zaopatrzenie skarbu? Ludzie wyżsi widząc, że te środki tylko w rękę silnego rządu, który nie byłby peryodycznie przez bezkrólewia wstrząsanym, mogą być zbawienne, układają z królem formę rządu tak rozumną, jak ówczesna nauka z jednej i uprzedzenia narodowe z drugiej pozwalały strony. Pokolenie starsze pamiętało gwałty Repnina, Salderna i Stackelberga, patrzyło jak przekupywano jednych a gwałcono drugich, znosiło upokorzenia i hańbę, aż się tego przebrało. Nie należy od pokolenia żądać, aby ze słuszną albo godną wzgardy rezygnacją znosiło upodlenie, w nadziei politycznych korzyści. Polityka, oparta na nieznannej przyszłości, może służyć uprzedzeniu, ale nie rzeczywistości. Przyłączenie do Rosyi, znaczy zawsze zlanie, zaabsorbowanie. Odjęto Królestwu Polskiemu konstytucję, bo się buntowało, Litwie statut, szkoły, unię, bo brała udział w buntach, ale Inflanty, Kurlandya, Finlandya nie buntowały się nigdy, służyły wiernie, dopomagały do ucisku innych narodowości, a dla tego skazani jak my w Królestwie i zabranych krajach na utratę praw poręczonych, języka, wiary. Posiadam oryginalny list Im-

peratorowej do Stanisława Augusta po drugim rozbiorze, w którym poręcza nowym poddanym łaskę i opiekę. List ten nosi datę pierwszych rozporządzeń antyunickich. Nie, nigdy: sojusz z Rosją był niemożliwym, a odwołanie Stackelberga, łagodność instrukcyami nakazana Bułhakowi, była tylko wywołana przez wypadki, o których niżej. Jeżeli Hohenzollern zdradził Rzeczpospolitą Polską, bardziej jeszcze zdradził swoje sumienie i dobrą królewską sławę i godność, to z tego trudno robić zarzutu Sejmowi. Że Polska przyjmowała pruskie obietnice, to rzecz prosta. Każde państwo potrzebuje sprzymierzeńców, cóż dopiero podówczas Polska, kiedy nam wiadomo, że chwilowo, nawet dosyć długo polityka nakazywała Prusom obronę Rzeczypospolitej Polskiej. Że Ignacy Potocki dał się omotać Luchesiemu, że w bujnej swej głowie marzył o Hohenzollernie na tronie polskim, to nie zmniejsza zasługi Sejmu i twórcy Konstytucyi. Zobaczymy później z własnych słów jego, jak trudno przyszło mu otrzeźwić się i jak późno otrzeźwienie, a bolesne rozczarowanie nastąpiło. Z Imperatorową iść było niepodobna, ale nie należało też dziecinnie zawierzać królowi pruskiemu i podłemu jego ambasadorowi. Jedna Austria poufnie okazywała życzliwość, której nawet deputacya spraw zagranicznych do wiadomości Sejmu nie podała.

Konstytucya przyjęta, podpisana, do akt wniesiona; z 13 oponentów, liczba oponentów do dnia 5 maja podniosła się do 26, albo szaleńców jak Suchorzewski, który podobno jednak wygrał 15.000 dukatów od Bułhakowa, albo ahatesów Szczęsnego z Wołynia i Podola. Ksawery Branicki Konstytucyę zaprzysiągł. Rzewuski Seweryn i Szczęsny Potocki już pod tę chwilę na Sejmie nie byli. Udali się do Wiednia, gdzie hetman polny dłużej pozostał, a Potocki zwrócił się do Jass, które były ważnym punktem negocyacyi między Rosją i Turcyą. Do nich powrócimy; zobaczymy te-

raz, jak sprawa 3 Maja przedstawia się w korespondencji królewskiej z zagranicznymi agentami dyplomatycznymi.

Stanisław August, jakby nieznużony całodziennem posiedzeniem, już dnia 4 maja pisze do Oraczewskiego w Paryżu, Wojny w Wiedniu, Debolego w Petersburgu, opisując szczęśliwy przebieg sprawy krótko do dwóch, obszerniej do trzeciego. Depesza długa, szczegółowa, wyraźnie przez króla dyktowana, pełna barwy i życia. Sam dziwi się, że się dzieło powiodło, przypisuje ten skutek wyraźnej woli Pana Boga. Długiej depeszy przywoździć tu niepodobna, skrócić warto. Sam nazywa przeprowadzenie choć niewinną rewolucją, która tak szczęśliwie się powiodła, że wierzyć temu trudno — bo kiedy po długich *pro* i *contra* mowach, dzień skłaniał się ku wieczorowi, i zwolennicy reformy rządu, sam król nawet, zaczęli powątpiewać, czy się da przeprowadzić; milczący dotąd Zabiello, przeciwnik króla, nad wszelkie spodziewanie wzywa go do przysięgi, Stanisław August podnosi rękę na znak że chce mówić, posłowie biorą to za przysięgę, *hurmem* rzucają się na króla i niemal jednomyślnie przyjmują Konstytucję. W tej chwili Sapieha, mar. litewski dotąd niewtajemniczony, oświadcza się za Konstytucją, kończy się dzień przysięgą w kościele św. Jana, od której tylko 13 wyłączyło się posłów. Z zapału, z jakim się wyraża, widać, że Konstytucję jako swoje dzieło, jako swoją chwałę uważał. Następne depesze d. 7, 11, 14 i t. d., to jakby protokół z czynności sejmowych, a że skądinąd wiadomo, jak liczba oponentów z 13 do 15 maja urosła do 37, jak z drugiej strony większość oponentów w dniach następnych składała motywowaną akcesą, przeto podniosę tylko dalsze mniej znane szczegóły, mianowicie zachowanie się agentów naszych za granicą i głównie zachowanie się rozbiorowych dworów.

Podaliśmy powyżej wyjątki not i listów, z których się okazuje, że król pruski dotąd wierny dawnym oświadcze-

niom, przyjmował nową Konstytucję jako podstawę przyszłych stosunków, a potwierdza to gabinet pruski notą z dnia 21 czerwca w słowach: „Gdyby wypadki wskazywały na takie niebezpieczeństwo, król pruski gotów zawsze porozumieć się z polskim, i poczytuje za miły obowiązek zaręczyć pewnie, że wierny swoim zobowiązaniom, wypełni te obietnice, które w roku zeszłym zaręczył i t. d. Tak tedy ze strony Prus, wedle praw ludzkich i Boskich, Rzeczpospolita i jej nowa Konstytucya zdawała się zabezpieczona, a usprawiedliwione nadzieje tych, co jak Ignacy Potocki nietylko na pomocy tego dworu opierali nadzieje, ale marzyli o małżeństwie infantki saskiej z Hohenzollernem. Widzieliśmy, że niechętny nam de Caché, oceniając nową rządową ustawę, najpochlebniej o niej przed swoim oświadczył się rządem. Potwierdza to w swoich depeuszach Wojna, a jednak chociaż mu wiadomo, że Cobenzel a nawet Kaunitz podziwiają dzieło króla i sejmu, nie może otrzymać urzędowego dla niego uznania. Cesarz w Wiedniu nieobecny, ministrowie odpowiedzialności wziąć nie chcą, hetman Rzewuski i Szcześny Potocki intrygują, Anglia i Prusy groźne względem Rosyi zajmują stanowisko; lord Elgin Leopolda usiłuje pozyskać w Medyolanie, (o czem przenikliwy Deboli już równocześnie w Petersburgu wiedział). Cesarza Leopolda pozyskać nie było trudno. Szlachetny i z wyższym poglądem, nim jeszcze zawarł z Turcyą pokój w Sistowie na zjeździe w Pilnitz dnia 25 października, sekretnym artykułem zarówno z królem pruskim poręczył nienaruszalność Polski, a nawet nową jej Konstytucję. Wojna nie przestaje donosić, że cesarz dopóty jawnie Konstytucyi nie uzna, dopóki nie pozna usposobienia Imperatorowej. Tymczasem 3 sekretne artykuły umówiono w Pilnitz: sekret nie musiał być jednak ściśle zastrzeżonym, kiedy 28 grudnia poseł pruski w Wiedniu pobieżnie osnowę umowy opowiada Wojnie, zostawiając tylko w wątpliwości, czy monarchowie gwarantując Konstytucję

tucyę Polski, rozumieli przez to dawną 3 Maja, — czy też nie ma jednak żadnej wątpliwości że gwarantowali ostatnią, kiedy umawiali się o porządku sukcesyi tronu.

Elektor saski, którego naród polski bez poprzedniego jego zezwolenia powołał do tronu, a ewentualnie córkę Infantkę, wdzięcznie przyjął ten dowód zaufania, ale zawiesił przyjęcie następstwa dla niektórych odmian, których w ustawie żądał. Głównie i w rzeczy samej dla tego, że nie był pewny usposobienia rozbiorowych dworów; tylko za ich zgodą postanowił uczynić zadość życzeniom narodu polskiego. Małachowski starosta Opoczyński negocyował w Dreźnie, a gdy sprawa szła oporem, posłano księcia jenerała ziem podolskich i młodego jeszcze, ale już bardzo zdolnego Tadeusza Mostowskiego. Gdybym się nie obawiał zbyt rozszerzyć mego pisma, podałbym bardzo ciekawy obraz tej negocyacyi wedle listów, które się w oryginale zachowały.

Trudno powiedzieć, co bardziej oburzało Imperatorową: sojusz z Berlinem, czy Konstytucya 3 Maja. Straszna ta kobieta, w której woli, charakterze i namiętności cała Rosya była zaabsorbowana, w wojnie z Turcyą, zagrożona koalicją Anglii, Prus i Hollandyi, nie bez obawy od Szwecyi, przed zawarciem pokoju w Werela, — umiała wobec tego co się działo w Polsce nakazać sobie wstrzeźliwość. Imponującego Stackelberga odwołuje z Warszawy, przysyła gładkiego Bulhakowa, a jeżeli przez oddanych sobie złych obywateli intryguje tajemnie, to żadnym krokiem, żadnem pismem nie zdradza ani swoich niechęci, ani swoich zamiarów. Konstytucya zaprzysiężona, w całej Europie robi wrażenie ogromne, w Petersburgu milczą. Deboli widuje posłów zagranicznych, doskonale wie, jak zręcznie użyto Danii i o czem lord Elgzin z Leopoldem rozmawiał; od ludzi publicznych Rosyi nie słyszy ani pochwały ani nagany. Potemkin przybywa do Petersburga, ten Potemkin, który rachował na koronę polską, i ten się zgola nie oświadcza co do aktu 3 Maja.

Tu krótka uwaga. Pomiędzy ajentami dyplomatycznymi polskimi stanowczo odznacza się Deboli, widać że ma stanowisko, zaufanie ajentów zagranicznych a szacunek rosyjskich. Wogóle wie co się dzieje. Kiedy nie jest wiadomości pewien, ostrzega, kiedy zapewnia, rachować można, że prawdziwa. Do króla mówi śmiało, wierny mu, wierniejszy ojczyźnie, zasługuje na wdzięczną i ogólną pamięć, która jeśli go dotąd ominęła, to chyba dlatego, że depesze jego nie były znane.

Z pobieżnego sprawozdania widzimy, jakie w połowie czerwca stanowisko zajmowały względem Polski sąsiednie dwory.

Kiedy tak cała Europa zajmuje się pierwszy raz od lat stu Polską, zobaczymy co się dzieje w Warszawie. — Przeszły dni radości i uniesienia. Wielu posłów, którzy w dobrej wierze zrazu nowej ustawie byli przeciwni, albo którzy byli związani instrukcjami sejmików, przystępowało do uchwały sejmowej, wykonywało przysięgę. Wylicza ich król w korespondencyi do Debolego. Wykonali bez oporu przysięgę: Branicki i biskup Kossakowski; szukano jednak napróżno w Izbie jenerala artyleryi, Szczęsnego Potockiego, i hetmana polnego Rzewuskiego. Obydwaj jako wojskowi, przed innymi byli obowiązani do wykonania przysięgi na konstytucyą — od dawna opuścili Warszawę. Rzewuski już wcześniej tułał się po Dreźnie, Berlinie, aż ściągnął do Wiednia. Potocki pod pozorem targu o kupno dóbr w Galicyi albo na Węgrzech, przebywał także w Wiedniu. Król 13 maja zawiadania Szczęsnego o uchwalonej ustawie, i wzywa do powrotu i przysięgi. Szczęsny dnia 30 tego miesiąca odpisuje. (Tekst listu posiadam w oryginale, a ponieważ może być dla niektórych ciekawym, drukuję go w aneksach).

Sejm zatrudniony to skarbowemi, to sądowemi sprawami, znużony długą i pracowitą kadencyą, limitował posiedzenie dnia 26 czerwca, po urządzeniu straży. Dziwić się

można, że powołano do niej trzech niepewnych ludzi, albo raczej pewnych stronników rosyjskiego aliansu: Chreptowicza, Branickiego i biskupa Kossakowskiego. Omylił, jak zwykle w takich razach, połowiczny zamiar króla związania ich tym sposobem z nowym porządkiem rzeczy. Użyli swego wpływu na szkodę kraju. Marszałkowie, posłowie, wyjechali na spoczynek. Jeden, który nie spoczywał, był Stanisław August.

Arkuszwowe korespondencye z agentami, głównie dyktowane osobiście, więcej dotyczą stosunków europejskich, aniżeli stosunku z Rosyą. Król zarówno jak sejm, żył w iluzji, że może Imperatorowa, tak długo cierpliwa, nie wystąpi przeciwko Konstytucyi, a w każdym razie Rzeczpospolita znajdzie pomoc w Berlinie, a od zjazdu Pilnickiego i w Wiedniu.

Czułość królewska nie pozostawiała w pokoju ani marszałka Małachowskiego, ani Ignacego Potockiego, wzywając do powrotu albo żądając rady. Sam chwytliwy, niezupełnie ufał jednemu i drugiemu. Odebrawszy obszernie od Małachowskiego pismo, które jest świadectwem zacności duszy, ale nie politycznych poglądów, wysłał do Białaczewa młodego Tadeusza Mostowskiego; — sprawozdanie tegoż świadczy o przenikliwości politycznej młodego posła, który króla uspokaja. Główna jego i narodu troska w tej chwili, czy elektor saski przyjmie ofiarowane mu następstwo tronu. Sejmiki przyjęły, Sejm zawotował następstwo dla elektora i jego córki, nie zbadawszy wprzód czy przyjmie. Zarówno spada odpowiedzialność na króla, jak i na politycznych przywódców i autorów nowej ustawy, że wprzód nie zbadali elektora i jego doradców. Fryderyk August tradycyjnie był Polsce przychylny — nie tak jego rząd i poddani. Skoro przez Stanisława Potockiego otrzymał list królewski, zawiadamiający go o ewentualnem na tron polski powołaniu, odpowiedział uprzejmie, ale nie zobowiązał się żadnem słowem

do przyjęcia. Posłował w Dreźnie Małachowski starosta opoczyński, człowiek zacny, ale bez zdolności. Negocyacye nie postępowały zgoła, było jednak pewno, że elektor przyjąłby ofiarowaną mu koronę tylko za zgodą trzech sąsiednich dworów. Zapadła ona w Pilnitz pomiędzy Austryą a Prusami, szło o Rosyą; ta mileżała, ignorując i ustawę konstytucyjną i przebieg obrad sejmowych. Bulhakow ciągle uprzejmy, tak, że u króla widać nawet nadzieję, że wobec zgody Wiednia i Berlina, Petersburg nie zachowa się wrogo.

W pośród tych prac nadziei i obrad, upłynął czas limity Sejmu. Zebrał się ponownie na dniu 15 września. Obrady Sejmu, zrazu rozwlekłe i nieporządne, stają się poważne. Ci ludzie nabyli wprawy, czują odpowiedzialność jaka na nich ciąży, dopatrują niebezpieczeństw. Wiedzą, że przeciwnicy ich nie zasypiają sprawy, manifestują się przeciw nowemu porządkowi rzeczy, szukają pomocy u obcych dworów. Już widzieliśmy ich w Berlinie, głównie też w Wiedniu, gdzie ich kroki tak pilnie Wojna śledzi, że zdawałoby się, że tylko od malkontentów, mianowicie Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego, niebezpieczeństwo ojczyźnie zagraża. Już wkrótce po 3 Maja wezwano wojskowych i urzędników koronnych do wykonania przysięgi; gdy to wezwanie nie skutkowało, nastąpił wniosek i raz się jeszcze powtórzył, aby renitentów jako wojskowych wezwać imiennie. Król nie skłonny do ostatecznych środków, zażegnał burzę. Kiedy jednak o intrygach malkontentów coraz niebezpieczniejsze przychodziły wieści, a poplecznicy ich w Sejmie wtórowali podstępem działaniem, wystąpił Stanisław Potocki z gwałtowną przeciwko nim na dniu 18 października mianą mową. Słyszałem w mojej młodości od współczesnych, że był wielki antagonizm między Potockimi lubelskimi, a tak zwanymi wielkimi Potockimi. Urodzeni z Kąckiej, kobiety wyższego umysłu i ogłady, wychowani starannie, bez majątku, bo go ojciec stracił na budowę pałacu w Radzynie, rozumem,

charakterem i wpływem górowali nad Szczęsnym, mimo jego olbrzymiej fortuny. Podanie, aby go popychali do przepaści, jak przychodzi się przekonać z listu Stanisława, o którym niżej, a który posiadam w oryginale, jest fałszywe. Szczęsny, tak jak od początku był przeciwnikiem reformy rządu, tak nie przestawał u obcych szukać nieprzyjaciół dla znienawidzonego nowego porządku rzeczy. Sejm obradował o aukcyi wojska, o sprawach skarbowych, o starostwach, a tymczasem Turcyja zmuszona do pokoju, traktowała z Rosyą w Jassach. Do tego miasta, w którym pełnomocnicy rosyjscy byli zgromadzeni, a do którego zjechał i Potemkin, ściągnął także Szczęsny i hetman Rzewuski. Król nie chcąc, aby na takich imionach zaciężyła kondemnata Sejmu, w nadziei zwrotu, pisze list własnoręczny i posyła z nim Stanisława Potockiego. List który posiadam, w minucie ręką królewską spisany, zaczyna się od słów: „nie król, ale przyjaciel pisze do ciebie,“ wyczerpuje argumenta, które rozum i serce podają. Stanisław Potocki donosi królowi pod 22 stycznia 1792 r., że Szczęsny czytał list ze łzami i wahał się, ale zły jego duch, hetman Rzewuski, nadjechał, i utwierdził go w obranej drodze. Wiele ciekawych i charakterystycznych szczegółów list ten zawiera, między innymi, że P. Wittowa, późniejsza żona Szczęsnego, doradzała powrotu do Warszawy, zbyt długich, aby je podawać w oryginale. List Szczęsnego w aneksach. Sprawa malkontentów przeciągała się, cierpliwość była wyczerpana, i na dniu 28 stycznia Pius Kiciński, poseł liwski podniósł ich sprawy w mowie, której dlatego tutaj podam ustępy, aby osądzić, jak się już podniósł był parlamentaryzm, i aby oznaczyć pamięć jednego z najzdolniejszych, najczystszych i największych miłośników ojczyzny owego czasu. Zaczawszy od zaznaczenia, jak trudno i niebezpieczno głośno mówić prawdę, a dogodnie przemilczeć ją za wspólnem porozumieniem, oświadcza, że mu sumienie na to

nie pozwala, i mówi dalej: „Dzięki Opatrzności, żeśmy się już przekonali o przyczynie nieszczęść naszych, że wiemy jak nieuchronną do zbawienia ojczyzny potrzebą jest, aby prawa były szanowane i miały egzekucyą, aby urzędnicy wszyscy, bez względu na osoby, byli pewni nagrody albo kary, aby Sejmy były czynne i groźne. Tu jest miejsce, aby poseł odrzucając na bok osobiste względy przyjaźni, bojaźni i nadziei, a mając tylko Boga, sumienie i dobro kraju przed sobą, mówił śmiało prawdę, w postaci godnej zaufania monarchy i Sejmu. Za tę prawdę, chlubą cierpieć i krew przelewać. Wszyscy przekonaliście się na tym Sejmie, „że nie dumny magnatyzm, ale tęgość rządu, zbawi Rzeczpospolitą.“ Wspomniawszy następnie o dwóch wysokich urzędnikach, którzy przysięgi nie wykonali i urągają prawu, monarsze i Sejmowi, oddawszy im z kądiną sprawiedliwość, aby się nie wydawało, że ma do nich osobiste urazy, ciągnie dalej: „Wolałbym wielbić generała artyleryi (Szczęsnego) z hojnych jego dla ojczyzny ofiar, z chwalebego obywatelstwa, z względności ku włościanom. Ale w tym momencie, obraz ten znika mi z oczu. Zamiast tych gorliwych przykładów, widzę przykład nieposłuszeństwa swojej władzy, gorszący zarazą. Kazaliście im albo zaprzysiądz Konstytucyę, albo tu osobiście stanąć. Zamiast posłuszeństwa, ganią wasze prace, których z urzędu wspólnie z wami podejmować nie chcieli. Jak użyli trzechmiesięcznej zwłoki? Na zatwardzenie w uporze. Przydaż się na co dozwalać jej dłużej? Czy jeszcze z tymi ichmościami mamy zawierać *pacta conventa*? Zstąp Najjaśniejszy Panie z tronu, ruszcie się z miejsca sejmujące Stany, prośmy na klęczkach tych dwóch wielkich mężów, urzędników i sług Rzeczypospolitej, niech winę darują, że w ich nieobecności i przeciw ich zdaniu kraj urządzić się odważył. Niech zmażą co im się nie podoba, a choć z połowę nam zostawią. Rozpieszczone dzieci, już i matki za nic nie mają. „Bo też od dwóch wie-

ków nierówno dzieci swe kochała.“ Tu przykładami dowodzi, jak wszystko było dla magnatów: wpływ, urzędy, starostwa, wszystko to niedostępne dla szlachty, choć zasłużonej. Oburza się na konferowanie niedawno Rzewuskiemu ogromnego kowelskiego starostwa, rozbiera władzy hetmańskiej niebezpieczeństwa i zapytuje: „Co Potocki i Rzewuski w Jassach robią? — Nie wiem czy prawda, że tam w jakieś kon-szachty z obeymi wchodzą, o tem pełna Warszawa, sądząc z ich przeszłości przypuszczać można: aby im urzędy były odjęte wnoszę.“

Co Szczęsny i Rzewuski w Jassach robili, wiemy. Znosili się z obecnymi dyplomatami Rosyi, którzy tam układy z Turcyą kończyli. Nie był czas jeszcze jechać do Petersburga i nie mieli na to pozwolenia, ale wypowiadając posłuszeństwo Sejmowi, znosili się z ministrami Imperatorowej, naprzód z Potemkinem, następnie zażądał Szczęsny, aby przybyły w. kanclerz Bezborodko, pozwolił mu się przedstawić. Przyjęty z wielkimi honorami.

O przyszłych Targowiczanych przyjdzie mi jeszcze mówić, ale już teraz niepodobna usprawiedliwić tych ludzi, nawet w początku ich błędnej drogi. Jak powiedziałem, po stu latach należy być sprawiedliwym i wyrozumiałym, aby osądzić, czy skrupuły sumienia, czy namiętności, czy umysłów zboczenia, będąc skutkiem naukowych uprzedzeń, były na dnie ich działania. Ja sam, zanim rozpocząłem tę pracę, sądziłem Targowiczanych łagodniej, bo tłómaczą się, to grozą rewolucyi francuskiej, to nadzieją otrzymania lepszych warunków od Rosyi. Ale zbadawszy w aktach oryginalnych cały ich postępowania przebieg, z bólem muszę stanowczo i bezwzględnie potępić ich pobudki. Jakto? Ludzie jak Potocki i Rzewuski nie mogli nie widzieć błędów i elekcyjnego tronu i *liberum veto*? Mógł jej żałować czynszowy szlachcic, bo mu dawała stanowisko, ale nie magnat. Jeżeli żałował, to ze złem sumieniem, bo wiedział dobrze, że taki ustrój dawał wolność

jemu, ale nie krajowi. Jeżeli Konstytucya w zasadzie była oparta na nowożytnej teoryi, nie znał tego ani Potocki, ani nawet Rzewuski. Konstytucya gwarantowała religię katolicką, uznawała aż nadto dobitnie stanowisko i prerogatywy szlachty, włościan o tyle tylko uwzględniła, że umowy z nimi zawarte, wzięte zostały pod opiekę prawa. Proszę więc porównać czy późniejsze zarzuty Jakobińskich tendencyj, nie są równie niesprawiedliwe jak robiony wcześniej przez Szczęsnego, że Konstytucya grozi *absoluto dominio*. Podczas układów w Jassach, Potemkin, którego śmierć nie była bez wpływu na nasze sprawy, umarł. Hetman Branicki który był członkiem straży, i bez pozwolenia królewskiego Warszawy opuścić nie mógł, korzystał ze śmierci wuja żony, aby pod pozorem spraw familijnych do Jass dojechać. Powołanie do straży Branickiego było jednym z tych błędów, które nietylko Stanisław August popełniał, a który ma być zręcznym sposobem związania kogoś ze sprawą, której jest niechętny — Branicki wszedł do straży i ciągle szkodził. Czy, jak równoczesne podają pamiętniki, miał zamiar porwać króla z Łazienek i zawieść do obozu rosyjskiego, niewiadomo; to tylko pewna, że na Konstytucyą *wykonał przysięgę* i dał obietnicę, że powróci na każde wezwanie. Kiedy we trzech naradzają się, wróćmy do Sejmu i polityki europejskiej. Na konferencyach Pilnitzkich pomiędzy cesarzem Leopoldem, królem pruskim a elektorem saskim zaręczono sobie nawzajem, jak wiemy, nienaruszalność i obronę granic, a w trzech artykułach sekretnych, które właściwym były celem zjazdu: 1) niezawisłości i całości Polski wraz z nową konstytucyą, 2) że ani austriacki, ani pruski książę nie będzie mężem Infantki saskiej, 3) że dwory usiłować będą, aby skłonić Rosyę do przystąpienia do tej umowy. Rosya milczała, a elektor mimo Pilnitzkiej umowy, nalegań posła polskiego i listów króla, stanowczej nie dawał odpowiedzi.

Listów tych króla saskiego w oryginale mam cztery. Zawsze wdzięcznie dziękuje królowi i narodowi, deecyją wstrzy-

muje, a zobaczymy jaki wpływ wypadki polityczne na niego wywierają. Sejm z coraz większą powagą, polityczną wytrawnością i ofiarnością obraduje, sprawy sądowe i skarbowe załatwia. Obok niedostatku skarbu, stoi na porządku dziennym sprawa starostw, podstępnie przez malkontentów, *vulgo* stronników Rosyi wyzyskiwana. Ogromne starościńskie dobra, sprzedane na rzecz skarbu, byłyby go może potrzebom chwili zrównały. Było już postanowienie, że połowy intraty przez komisye *ad hoc* obliczonej do skarbu, starostowie wnosić mają. W kraju, w samym Sejmie posiadających dobra królewskie liczba była wielka, niejedna rodzina żyła tym tak zwanym *panis bene merentium*; — stawiać tak bliski interes osobisty w sprzeczności z interesem publicznym było, albo osłabiać nowy porządek rzeczy, albo tworzyć mu niechętnych. Spostrzegli to malkontenci, spostrzegli i polityczni patryoci, a król najpierwszy. W pięknej mowie wskazał niebezpieczeństwo. Trwała dyskusya długo, ważna wobec przedmiotu, a pamiętna znakomitemi mowami prymasa na dniu 28 i Rzewuskiego, kasztelana witebskiego na dniu 31 października. Pierwszy odwołując się do nowej Konstytucyi, która każdą zawarowała własność, pyta jakim prawem zaręczoną własność użytku zabierać starostom, niszczyć ich rodziny, pomijać nakłady i amelioracye; drugi, ze zdolności prawdziwy Rzewuski, podnosi się z zapalem do zasad prawnych i ekonomicznych, mało jeszcze w kraju znanych. Obok ludzi jak Ignacy Potocki, Stanisław Sołtyk, popierają sprzedaż na rzecz skarbu wszyscy jawni i ukryci malkontenci; łatwą była udana ich ofiarność, bo wiedzieli, że im Rosya starostw nie odejmie. Liczba malkontentów rosła. Teraz należy tu dobrze uważać równoczesną akcyę sejmu, dworów sąsiednich i zagranicznych i hersztów opozycyi, która w miarę wypadków przybierała groźniejsze rozmiary. Te trzy czynniki wpływając wzajemnie na siebie, tłumaczą bieg wypadków. Sejm w patryotycznym, ale niepolitycznym uniesieniu postanawiając sprzedaż starostw, osła-

bił konstytucyjny obóz. W mowie z dnia 31 października wskazał był Rzewuski na objawiającą się w historii naszej chwiejność prawodawstwa sejmowego i ostrzegał, aby w ten błąd nie popadać. Ta mowa, jak i inne w materyach skarbowych Moszyńskiego, Czackiego, Ossowskiego dowodzą, do jakiej Sejm dochodził dojrzałości, gadatliwość ustaje, odwaga cywilna rośnie. Kiedy z początkiem roku 1792 król saski przyjęcie sukcesyi odracza, a Austria i Prusy nie mogą skłonić Rosyi, aby przystąpiła do Pilnitzkich układów, Austria zawiera pokój z Turcyą w Sistowie, a Rosya, po długich rokowaniach w Jassach, dnia 31 stycznia. Ostatni fakt przeważnie wpłynął na politykę zachodnich państw Europy. Z zawartym pokojem i zabezpieczonym bytem Turcyi, ustawała przyczyna koalicyi i interwencyi państw morskich zachodnich i łączności ich z królem pruskim. Imperatorowa zaspokojona od Turcyi, a mając znaczną armię nad granicami Polski, zaspokojona od Szwecyi traktatem w Werela, mogła zatrudnić się naszymi sprawami. Stanowisko polityczne, jakie względem Rzeczypospolitej i Konstytucyi zajął Fryderyk Wilhelm, utrudniało szorstkie wystąpienie Katarzyna, za pośrednictwem gabinetu duńskiego, dała poznać Prusom możliwość uzyskania Gdańska i Torunia, nawet ze znacznym szmatem kraju, jako możebne przy nowym rozbiórce. Już to po raz drugi Petersburg posługiwał się Kopenhagą, i rok już temu, przenikliwy Deboli donosił królowi o duńskich insynnacyach. I dziś nie uszły jego bacznosci, choć nie odgadywał celu. Już w Grudniu Wojna donosi, że dochodzą go wieści, że w Berlinie mniej stanowczo mówią o sojuszu z Polską i obronie nowej jej Konstytucyi. Z Drezna nie nowego, a Stanisław August niewątpliwie zbyt dobrodusznie uprasza w liście prywatnym Luchesianiego, aby „swą wymową“ skłonił elektora do przyjęcia sukcesyi. W tym właśnie czasie, rodzina królewska w Paryżu uwięziona. Imperatorowa, aby mózdz łatwiej w Polsce gospodarować, zwraca

uwagę Austrii i Prus na Francją. Tak na szkodę naszą składa się zmiana ministeryum w Anglii, rewolucya francuska, traktaty zawarte z Turcyą. Malkontenci nasi, którzy do tego czasu nie otrzymali pozwolenia przybycia do Petersburga, intrygują w Jassach. Do Szezęsnego i Seweryna Rzewuskiego przyłączył się Branicki. Różny od tamtych, wykonał przysięgę na Konstytucyą, a jako minister i członek straży, tylko pod pozorem układów o sukcesyą zmarłego Potemkina, udał się za pozwoleniem królewskim do Jass. Ztamtąd jak z fortecy malkontenci kierowali swoje stronnictwo przez posłów w Sejmie, jak Hulewicz, Moszczyński i t. d., a po województwach ruskich przez stronników wnoszących manifesta, dopóki Sejm nie zakazał ich przyjmować. Tam porozumieli się z Kossakowskim, będącym w służbie rosyjskiej, bratem biskupa inflanckiego, prezesa deputacyi zagranicznej, dobrze nam już znanego, a którego kroki śledzi Wojna w Wiedniu.

Przypomnijmy sobie tę podwójną akeyą, która jak obręcz żelazna coraz bardziej ścisła naród, który i w politycznym działaniu i w życiu społecznym, dotąd nadto w Warszawie lekkomyślny, poważniał. Jeżeli są zajścia chonorowe, to nie przy kartach. Linowski przecina twarz Skórkowskiemu — pisarza Rzewuskiego, który miał się strzelać z Sanguszką, wojewodą wołyńskim, uprzedzając ojca, zrąbał młody X. Eustachy. Ustają bale, szlichtady, posiedzenia sejmowe bywają dramatyczne, a wypadki, jak i polityczne kombinacye, jakby spiknięte na naszą zgubę. Dnia 1 marca umiera cesarz Leopold, a tak, król pruski poniekąd, w każdym razie osobiście zwolniony z warunków Pilnitzkiej umowy; nawet śmierć Potemkina, który łudził się nadzieją korouy polskiej, i nie byłby może drugiego rozbioru dopuścił, wypadła na naszą szkodę. Zawierucha francuska, niebezpieczeństwo rodziny panującej, zwracały uwagę w tamtą stronę. Jedyny zajmujący się nami, choć niedołącznie gabinet wersalski,

już nie istniał — polskie społeczeństwo odbierało karę za wiekowe przewinienia, za dumę magnatów, którzy nie umieli zorganizować się w korporację arystokratyczną, za egoizm i duch anarchiczny szlachty, która ani ofiarnością, ani służbą publiczną ojczyźnie się nie odpłacała, i wyzyskiwała uprzywilejowane swoje stanowiska, za miast zaniedbanie, za ludu wiejskiego ucisk. Armie rosyjskie wolne od Turków, stały groźne nad granicami, chociaż carowa jeszcze milczała. W kraju nie było wojska, skarb pusty, pożyczki się nie powiodły. Czytając korespondencję oryginalną króla z agentami dyplomatycznymi tej epoki, zadziwia łatwowierność i nieuzasadniona nadzieja, to, że król pruski dotrzyma słowa, to, że Imperatorowa czynnie przeciw Konstytucji nie wystąpi. Korespondencję prowadzi równie czynną, nawet rozwlekleszą, ale zdawałoby się, że ten umysł skołatany walką, przeciwnościami, pracą, słabnie. W sejmie zawsze wskazuje drogę najbardziej polityczną, ale kiedy zaczyna widzieć przepaść, która otwiera się wokoło niego, brak mu odwagi, i jak wszystkim ludziom owego czasu, brak charakteru. Kiedy Stanisław August przysięgał na Ustawę 3 Maja, kiedy powtarzał „naród z królem, król z narodem,“ był niewątpliwie w dobrej wierze, kiedy podczas limity Sejmu znosił się z Małachowskim, Potockimi, czyni zachody u elektora saskiego, stanowczo pragnie utrzymać i obwarować nowy porządek rzeczy, który uważa za swoje dzieło i swoją chwałę, nawet później już w Maju, odtrąca w liście do Debolego myśl odstąpienia od jej obrony, wyraźnie mówiąc, że honor jego związany z Konstytucją. Kiedy Sejm uchwałą swoją daje mu władzę już nie konstytucyjną, ale wyjątkową do formowania wojska, komendy i prowadzenia wojny, było zapóźno, i król też boleśnie na to narzeka. U nas zawsze wszystko zapóźno; ale jednak nawet bez regularnego wojska, gdyby naród był stanął pod bronią, gdyby ta szlachta, zwłaszcza jak z listów królewskich wnosić można, litewska,

była wsiadła na koń i wzięła się do szabel, któremi tak dobrze robić umiała, pytanie czy drugi rozbiór byłby tak łatwo dokonany? — Jak zaś lud, jeżeli nie rozumiał, to czuł sprawę narodową — dowodem Raclawice i męstwo prostego żołnierza polskiego w r. 1831. Deboli utyskuje w swoich notach, czemu nie organizują milicyi po miastach, i słusznie. Mówiono dobrze w Sejmie, organizowano źle w polu. Jeżeli nie było czasu, ażeby tworzyć regimenta zagranicznego autoramentu, ani kawaleryi narodowej husarskiego albo pancernego znaku, to szlachcic z szablą, chłop z kosą, i to nie w liczbie 4.000 jak pod Raclawicami, ale w kilkakroć sto tysięcy, byliby obronili ojczyznę, a w każdym razie jej sławę. A może i ojczyznę; bo pytanie, czy obawa oporu nie byłaby Rosyi onieśmieliła, czyby nie pobudziła chwiejności nowego władcy Austrii, a nie zawstydzila złej wiary pruskiego alianta? — Tak się nie stało — z czyjej winy? Szukamy zawsze ofiarnego kozła.

Utarło się mniemanie, że król wszystkiemu winien; zapewne ciężko winien, jak wnet zobaczymy, ale zaprawdę nie on sam tylko. Malkontenci, do których przyłączył się Branicki, wskutek listów żony do króla (posiadam je w oryginale) i nalegań Bułhakowa, otrzymał trzechmiesięczny urlop pod słowem honoru, że powróci na każde wezwanie, dostąpili wreszcie pozwolenia przyjazdu do Petersburga. Imperatorowa, która sprawę polską, ministrów pomijając, we własną wzięła rękę, kiedy Leopold już nie żył, liga państw morskich od traktatu w Jassach nie miała celu, ministeryum Whigów wyparowało Pitta, a król pruski obietnicą udziału w podziale był zjednany, popuściła wodze i swej polityce i długo tłumionej zemście. W akeyi przeciwko ustawie 3-go Maja, przyjętej już dziś jednomyślnie przez ciała polityczne narodu, uznanej jako zbawienną i prawną, począwszy od Papieża przez wszystkie dwory i wszystkich publicystów Europy, potrzeba było koniecznie sojuszników krajowych wewnętrznych;

raz aby upozorować wkroczenie wobec zagranicy, drugi raz, aby rozdziałem wewnętrznym osłabić siłę odporną narodu. Społeczeństwo nasze od wieków w anarchii, było zawsze chwiejne. Konstytucyę zaprzysiężono z zapalem; — mimo to nieostrożnie rozstrzygnięta kwestya starostw, wielu oziębiła. Dawne nawyknięcia, mimo rzetelnego zapalu, ciągnęły zwłaszcza nieposesyonatów do burd sejmikowych i posłuszeństwa magnatom — potrzebowały tylko chorągwi, aby się około niej, choć nielicznie i w zlej wierze, ale z pozoru, patryotycznie gromadzić. Chorągiew, na nieszczęście ojezyny i swoje własne wywiesili malkontenci. Na dniu 14 maja a datowany z Targowicy, ogłosili akt konfederacyi, napisany i podpisany przez hersztów w Petersburgu. Szczęsny Potocki opuścił stolicę rosyjską 7-go, a Branicki i Rzewuski 10 maja, nie było więc podobna, zwłaszcza jak były utrudnione wtenczas komunikacye, aby ten akt był ułożony i podpisany w miejscowości oddalonej, a która tak straszego nabyła rozgłosu. Tego tylko Katarzynie było potrzeba. Natychmiast, mając wojska nad granicą, pod 18 maja wydałszy deklaracyę o której niżej, nakazała wojskom swoim przekroczyć granicę. Sejm obradował; już przed miesiącem, jak widzieliśmy, udzielił królowi ekstrakonstytucyjne pełnomocnictwo do prowadzenia wojny, rekrutowania i organizowania armii, robienia pożyczek, powoływania obcokrajowych generałów. Powtarzam, za późno może dla wyratowania kraju, na czas aby król spełnił obowiązek nałożony nań przez zaufanie narodu. Polska zagrożona deklaracyą Imperatorowej i wkroczeniem jej wojsk, odwołuje się do alianta pruskiego, który żądał reformy rządu a uznał Konstytucyą 3 Maja; obiecał królowi, że jej będzie bronił, a cesarzowi Leopoldowi i elektorowi saskiemu wspólne działanie. Zagadnięty Laubesini w werbalnej nocie, odpowiada 4 maja „że jego monarcha nie może wchodzić w ocenienie rozporządzeń które Sejm wydał;“ dnia 18 maja, że „ostatnie jego oświadczenie jest

zgodne z jego postępowaniem od uchwały Konstytucyi, a świadcząc o lojalności króla pruskiego, który nie chce aby w obecnej chwili naród polski pozostawał w wątpliwości co do tego co mu czynić wypada, bo jeżeli Polacy uznają za właściwe wystąpić z bronią w rękę, pan jego nie poczuwa się do obowiązku, aby im dopomagać.“ Kiedy Jabłonowski, agent przy dworze berlińskim, donosił o zmianie usposobienia, Ignacy Potocki, główny pruskiego aliansu polecznik, z rozkazu Stanisława Augusta udał się do Berlina. Zdaje sprawę królowi z odbytych rokowań z ministrami i podwójnej audyencyi u Fryderyka Wilhelma. Pierwsza nie rozwiąta uprzedzeń marszałka litewskiego do Prus i ich króla; dopiero odpowiedź dana Stanisławowi Augustowi, a przesłana z pominięciem Potockiego, wprost do Luchessiniego, otwarła mu oczy. Zażądał konferencyi z ministrami. Bischofswerde przyznawał, że Prusy uznały Konstytucyę, że co do pomocy wojskowej zachodził *casus foederis*. Schulemburg sofizmatami zbywał naszego wysłańca, który dopiero teraz otrzeźwiony, śmiało, stanowczo, politycznie na zasadzie żądań pruskich, uchwalonej Konstytucyi bronił, wymawiając wprost nietylko ministrowi ale monarsze złą wiarę, i podał mu memoryał ciekawy dla specjalnych badaczy ówczesnych wypadków, i dla tonu w jakim odbywały się negocyacye. Deklaracya Imperatorowej, która nastąpiła zaraz po zawiązaniu czy ogłoszeniu aktu konfederacyi Targowickiej i wychodziła ze stanowiska pogwałconej Konstytucyi Rzeczypospolitej, i obrony tak wolności obywatelskiej wewnątrz, jak gwarancyi politycznej na zewnątrz znana. Tylokrotnie komentowana przez swoich i zagranicznych, jest dowodem upadku moralnego Europy. Jak wytłomaczyć inaczej bezczelność czy ironię, z jaką odwołuje się do praw ludzkich i Boskich, aby usprawiedliwić gwałtowny na Rzeczypospolitą napad. Czytając oświadczenia króla pruskiego i deklaracyę carowej, powtórzyć można z psalmistą:

effusa est contemptio super principes terrae. Łatwa byłaby tu polemika, ale dziś, jak wówczas niepożyteczna. Po swojemu Prusy szukały usprawiedliwienia w wykrętach, Rosya w kłamstwie — mnie idzie o to tutaj, co robił Sejm, kraj i król.

Sejm który niedostecznie czuwał nad zaopatrzeniem skarbu i obrony krajowej, uzbroił, jak już mówiłem, króla w ostatniej chwili w władzę niemal dyskrecyonalną, i rozumiał, że uczynił dosyć. Uradziwszy odpowiedź na deklaracyą, którą podpisali obydwaj marszałkowie, zalimitował się dnia 29 maja *ad tempus bene visum*. Czy dlatego, aby uniknąć odpowiedzialności, czy dlatego, aby ducha dobrego roznieść po województwach, czy dlatego, co najprawdopodobniejsze, aby królowi wolne do działania zostawić ręce. Że Sejm uchwaliwszy ku swojej i ojczyźnie chwale Ustawę 3 maja, nie spełnił w zupełności obowiązku, to pewna. Nawyklismy potęgować odpowiedzialność królewska, niezadługo wystąpi ona w całej winie, — ale nim ją rozbiore, należy przypomnieć co powtarzam po raz wtóry: zostawiono mu władzę, ale nie było wojska, broni, magazynów, amunicyi, ani pieniędzy. Król popełnił błąd wielki, powołując do ministeryum obok Ignacego Potockiego, Kollątaja, Ostrowskiego; Chreptowicza, Branickiego, Kossakowskiego — to nie usprawiedliwia Sejmu, że od deputacyi spraw zagranicznych nie żądał sprawozdań, ani zapewnił żołdu i żywności dla wojska. Uczucia były podniosłe, ale warto z tych przykładów czerpać i na dziś naukę, że uczucia nie wystarczają, ale trzeba stałej woli, roztropności i czynów. Uczucia wystarczają, aby natchnąć mowę albo demonstracyę; potrzeba poświęcenia, nawet czasem poświęcenia swej dobrej sławy, aby się na czyn zdobyć. Ludzie ówczesni, znakomici rozumem i zdolnościami, wykwinieni w obejściu, byli to ludzie XVIII wieku, a zatem, jak niemal w całej Europie, ludzie bez silnego charakteru. Charakter wyrabiają zasady. Nie było zasad; nie miał ich król, nie mieli ich i główni w Sej-

mie nowego kierunku przywódcy. Jeśli się odezwał głos prosty mężki, zdrowy, to z ust obywatela miernej fortuny i stanowiska, jak Wawrzecki albo Kiciński. Jużci zapewne piękna to osobistość Ignacy Potocki: wspaniałej postawy, wielkiego animuszu, wyższego wykształcenia, obejmujący tak łatwo i wielostronnie, że sam co do swych zdolności mógł mieć przesadne mniemanie, był najwybitniejszą osobistością partii konstytucyjnej. Nie dowierzał królowi, a dawał się uwodzić Luchesini'emu, prawda, bezinteresownie, ale jakby zwyczajem dawnych panów polskich, co się opierali w swej polityce o ościenną potencją. Że się nie skłaniał do Rosyi, to mu się chwali, ale mniej zacofany w swej nieomyślności, byłby wcześniej odgadnął pruskiej polityki zdradę. To powiedziawszy, winienem także przypomnieć co może już zapomniane, że głowę swą ofiarował Suwarowowi, jako okup Pragi, a w peterburgskim więzieniu odcierpiał udział w rewolucyi pana Kościuszki.

Zaledwo deklaracya 18 maja została doręczoną, wojska rosyjskie weszły w granice Rzeczypospolitej. Imperatorowa użyla niezmiernej siły, aby wszelki opór zrobić niemożliwym. 80.000 wojska pod Kochowskim, Kretiecznikowem i Ferse-nem weszły na Ukrainę, Ruś i od Iflant.

Co się działo w Warszawie? Limię Sejmu zamknął piękną mową ekspodstoli Stanisław Soltyk poseł krakowski, posłowie patryoci nawzajem dając sobie słowo obrony Ustawy, połączyli się pierścieniem złotym prostego kształtu, z napisem *finis manibus*. Żaden mu się nie sprzeniewierzył, utwierdzali krwią własną albo niewolą, a umierając zapewniali (jak Dembiński chorąży krakowski) błogosławieństwo dzieciom, pod warunkiem, że bronić będą Konstytucyi 3 Maja; i dwóch chorążyców zginęło pod Mozajskiem, jeden pod Lipskiem, a Henryk Dembiński po heroiczej walce w 1831 r., i w Egipcie i na Węgrzech szukał tych, co Konstytucyę 3 Maja zniszczyli.

Niestety, nie sama Moskwa! — jaki mogła ona spotkać opór, dowodem bitwa pod Zieleńcami i pod Dubieńką. Targowiczan — bo wreszcie do nich przyjsć musimy — działanie, podwójnie zgubny wpływ wywarło na króla i na pewny odcień narodu. Powtarzam: król był w dobrej wierze; jeszcze w czerwcu widzieliśmy, zapewnia Debolego, że honor jego związany z utrzymaniem Konstytucyi.

Stanisław August zawsze rozumny, zawsze chcący dobrze, ale słaby; brakowało mu, jak innym współczesnym, charakteru. Życie pracowite ale wykwintne, ze sztuki na której się znał, z poezyi którą kochał, brał to co głaszcze zmysły a drażni wyobraźnię. Ozdabia Warszawę, poleruje społeczeństwo, z ludźmi naukowemi całego świata w związku, do spraw najważniejszych mięsza fantazyje monarsze, jakby (w pełni pokoju) i kiedy Sejm rozbiera najważniejsze sprawy, a Kaunitz je śledzi, on trudni Wojnę dostawą strusi, którą mu z Afryki nadesłano, i negocjuje o śpiewaczki do opery.

To, coby tu szczegółowo pisać można, na fundamencie aktów, w jednym szkicu odgadnął genialny malarz. Źle mówię; to nie malarz tylko, to poeta i historyk.

Otóż, czy ten człowiek wstawszy z tej kanapy, mógł pójść do obozu, twarde rozpocząć życie, wytrzymać hazard przegranej, albo ważące się na ostrzu szabli walki? — Dodajmy do tego jeden, ale nie najmniejszy czynnik: Stanisław August, który nie umiał nikomu nie odmówić, miał wielkie długi. Jako prywatny człowiek, uczciwy, pragnął tym co mu zaufali zadosyć uczynić. Słusznie, w lapidarnym swoim stylu powiedział Marcin Badeni: *rzqd strzeże sumienia*. Długi i dłużnicy nie dawali mu spokoju; zdrowie słabło, umysł — jak to już uważałem — tępiał; Prusy zdradzały, elektor saski i nowy cesarz niemiecki milczał, Targowiczanie harde podnosili głowy. — Wojska się posuwają, spotykają się polskie pułki pod Zieleńcami, czterech na jednego, ale bitwa gorąca; nasi walecznie się biją, zwyciężają, uznani przez

nieprzyjaciela; 18-sy czerwca na zawsze pamiętny w dziejach narodu i młodego wodza. Duch rośnie w wojsku, a słabnie w królu; wybiera się do obozu, zbiera wojska pod Kozienicami, ale się zebrać nie może. Jakkolwiek świetne synowca spotkanie pod Zieleńcami, budzi w nim niesłychaną radość, to od powrotu Potockiego z Berlina, traci wiarę w możność oporu, i dawnym zwyczajem, szuka choćby upokarzającego wyjścia. Przeczuwa to zacny Deboli, widzi zdala niedolęźność obrony i nieuzasadnienie nadziei; zewszę trzeźwy, doskonale informowany, przewiduje podstępny i ich następstwa, a z ogromnej korespondencji wypisuje część depešy z 19 czerwca, aby dać miarę człowieka i tragiczności położenia. Na deklaracyę Katarzyny, Sejm odpowiedział wywodem obydwóch marszałków, którego nie przyjęto, bo nie uznawała Sejmu. Król pocieszał się, że Bułhakow o wyjeździe nie mówi, na to Deboli: „nie dobrego nie rokuję z tego, że Bułhakow nie wyjeżdza, bo to mu przypisane dlatego, że oni za łeb nas biorąc, za wojnę tego nie uważają, bo by to było za wiele dla nas. Z najdobitniejszych moich wiadomości, rzeczy tak mi się przedstawiają: że umysł Imperatorowej tem jest zaciętszy, aby wszystko dopiąć u nas *de vive force*. Wzmaga się ta chęć przez wszystkie akcesorye, które się u nas zdarzyły dla ułatwienia wojsku rosyjskiemu dojścia do Litwy tak głęboko jak doszło, mianowicie wskutek zdrady ks. Wirtemberskiego. Co do osoby mojej, po ministrzowsku powiem, iż ja dosiadywać będę, póki mi każą, lubo nie więcej nie robię, jak tylko że w domu siedzę, czyniąc się słabym. Żeby mi się na co przydał, potrzeba by się nasze wojsko trzymało, które jeśli mężnie nie zginie, będzie haniebnie zwinięte, i na jedno wyjście, że Polska tych ludzi straci, bo się rozpierzchną. Inaczej, to jest bez oporu Polski, minister nie polepszy tu losu swojej ojczyzny, której tu nie mniej gotuje jak wywrócenie; już dano do zrozumienia, że poczuujemy teraz, co to jest religia grecka.

„To się znaczy, że zamyślają o buntach chlopskich. Luche-
 „sini opuszczony przez swój dwór, jak śmie wyznawać, że
 „wchodzimy w negocyacye z Moskwą? Pisał pod 6-tym
 „czerwca do X. San Teodoro, że Moskale są o 400 wiorst od
 „Warszawy, i znajdując na zawadzie lasy i błota, ale nie od-
 „pór. List ten czytałem. Przybycie Branickiego do Warszawy
 „mam za wątpliwe, jeżeliby jednak nastąpiło, zobaczymy, czy
 „stąd wdroży się co do negocyacyi. Tego się nie spodziewam,
 „i czynię nam łatwowiernym uwagę, że trzeba mieć wielką
 „baczość, by Branicki nie oszukiwał, albo porozumiewając
 „się z tutejszym dworem, albo nie dochodząc jego chytrności,
 „bo bądź Wasza Królewska Mość pewnym, że tu nie stoję
 „ani o Branickiego, ani o Potockiego, i gotowi ich obu
 „odrzucić. Szydzą dziś z ks. Wirtembergskiego, że go wypro-
 „mowali na zdrajcę, i gdyby się dało oderwać X. prymasa
 „od W. K. M. także by szydzili. Może Branickiego użyją do
 „jakich propozycyj, my tymczasem armować przestaniem
 „wojsku damy sprężynom nadwątlić się. Oni nam wyrzą-
 „dzą figla, którego i sam Branicki spodziewać się nie bę-
 „dzie. Więc pryneypalnie nie radzę zwalniać armowania
 „nawet po województwach. Po srebrnym rublu — za furaze płacą
 „Litwie, ale to sowiecie odbija. Ostatnie ruble stąd do armii
 „posłali. Zawieszenie *hostilitatum* ma ten cel, aby się udało
 „zrobić praktyki w wojsku naszym i po województwach
 „przestano gotować. Co tedy zostaje, jest, abyś W. K. M. poszedł
 „do obozu.“ Tak przemawiał wierny sługa i prawdziwy mi-
 „łośnik ojczyzny. — Depesza odebrana 19, nazajutrz bitwy
 pod Zieleńcami.

Co się działo w duszy króla? Odstępstwo Prus, zdrada swoich, potęga Moskwy czy urok Katarzyny, które zawsze tak silnie działały przy znanym jego charakterze, tłómaczą dalsze postępowanie.

Jak zasługi jego w czasie rządów, a głównie w czasie Sejmu Wielkiego nie zmniejszają winy, tak ciężki i upaka-

rzający upadek, nie upoważnia bezstronnego, choćby surowego sędziego do zapomnienia, że kraj umysłowo podniósł, zorganizował komisję edukacyjną, korpus kadetów, że Sejm kierował świetnie, a głównym był w przeprowadzeniu dzieła Konstytucyi czynnikiem. Mógł i powinien był jeżeli nie pójść do obozu, to pokierować powstaniem szlachty, miast i ludu. Życie wygodne, dworskie, eleganckie, które w XVIII wieku wypełniało życie, w chwili ciężkiej próby nie dawało siły. — Mówiłem o braku zasad. Wiadomo, że Stanisław August zachował wiarę — widać to w jego poufnej korespondencyi, i wiadomo także, jak w ciężkich chwilach polowę nocy pędził na modlitwie. Ale łaska Pana Boga, siła i światło którą ona daje, nie przychodzą na żądanie, zarabia się na nie ciągiem życia, które choć nie bez usterek i słabości, bo to rzecz ludzka, dąży do sfer i celów wyższych, walczy ze swą słabością i zwycięża ją. Mnożyć cytacyj nie mogę, ale szacunek dla Debolego podnosi roztropność, przezorność, śmiałość z jaką do króla przemawia w następnych depeuszach. On wie doskonale, co myślą i zamierzają w Petersburgu; ostrzega przed chytrnością Branickiego a Potockiego głupotą. Oskarża pierwszego o rozszerzenie pogłosek, że król porozumiewa się z Moskwą i mówi dalej: „Trzeba wziąć determinacyę i publikować uniwersały, ostrzegać obywateli, aby nie dawali się ludzić. Już to Miłościwy Panie trzeba otwarcie gadać do narodu, ale wojsko i naród strasznie się pobalamucą, kiedy W. K. M. do obozu nie pójdziesz“ (rozmowa Kosakowskiego).

Król wziął determinacyę, ale nie taką jakiej Deboli żądał a patryoci oczekiwali. Dnia 22 czerwca wystosował do Imperatorowej notę, w której obstawając jeszcze przy Konstytucyi, ofiaruje tron polski w następstwie po sobie W. Księciu Konstantemu. W depeuszy do Debolego z tej samej daty czytamy: „p. Bulbakówowi za zdaniem marszałków Małachowskiego i Potockiego, podkanclerzych obydwóch i wszystkich

naszych pryncypalnych, przez Chreptowicza oddać kazalem list, którego kopię łączę.“ — Czy król mówi prawdę, czy też ci do tyła osłabił? List poszedł, odpowiedzi niecierpliwie oczekiwano, a że oczekiwano, więc król nakazał Ks. Józefowi, aby się cofał na linię Bugu, osłaniając niby Warszawę i koncentrując tam wojska nieliczne, które zdobyły podziw i szacunek nieprzyjaciela. Po stu latach, ze drżeniem serca i literalnie ze łąz w oku czyta się bolesne szczegóły a błogosławi ludzi i krew, która choć w części umywała upadek narodu. Na list królewski Katarzyna odpowiedziała pismem z lipca, w którym pomijając pogardliwym milezeniem ofiarę korony dla wnuka, żąda bezwzględного poddania w słowach: „Panie Bracie, odebrawszy list od W. K. M. z dnia „22 czerwca, czynię zadość Jego życzeniu, aby pominąć „w dyskusyi pomiędzy nami przyczyny, które spowodowały „obecną kryzys, ale pragnęłabym także, aby środki do zgody „przedstawione przez W. K. M. prowadziły istotnie do zgody, „a mogły się zastosować do tak prostych i czystych zamiarów „rów jak te, które wypowiedziałam w deklaracyi ogłoszonej „w Polsce. Idzie o to, aby przywrócić Polsce dawną wolność i dawną formę rządu, którą gwarantowałam traktamentami, a która gwałtownie wywróconą została przez rewolucyę 3 Maja, i pogwałceniem najświętszych praw, mianowicie *Paktów Konwentów*, od których uszanowania zawisły „i prawa W. K. M. i obowiązki poddanych.

„Wchodząc dopiero w te myśli zdrowe i skuteczne, „potrafisz nas W. K. M. dopiero przekonać, że usposobienie „które dla mnie okazujesz jest szczere, i że pragniesz przy- „czynić się do prawdziwego dobra narodu polskiego, a najzdrowsza część tego narodu skonfederowała się w celu odzyskania praw, które mu odjęto. Przrzekam pomoc i dam „ją z całą skutecznością, na jaką stać mogą siły. Poehlebiam sobie, że W. K. M. ostateczności czekać nie będziesz, „aby życzeniu mojemu tak stanowczo wyrażonemu zadosyć

„uczynić, i że przystępując do konfederacyi zawiązanej pod
„moją powagą, pozwolisz mi być, czego pragnę dobrą siostrą.

Katarzyna.

Po takim liście należało iść do obozu i zginąć. Król nie pojechał, armia cofała się mężnie bijąc się aż do Bugu, nad którego brzegiem pod Dubieńką stoczył Kościuszko ową sławną bitwę, w której trzykroć liczniejsza Moskwa 4000 ludzi straciła, a byłaby utraciła plac boju, gdyby przechodząc przez neutralną niby Galicyę, nie był z tyłu wzięty.

Mimo to, król w odpowiedzi na przytoczony list Imperatorowej przystąpienie do konfederacyi Targowickiej przyrzeka i akces przesyła w słowach:

Upatrując środek najbezpieczniejszy do zabezpieczenia całości kraju i Rzeczypospolitej Polskiej w tem, abyśmy do aktu konfederacyi Targowickiej, powagą i interesowaniem się Najjaśniejszej Imperatorowej zaszczyconej, łączyli się, powolni radom i życzeniom tej Monarchini, tudzież ojcowską troskliwością w kierowaniu we wszystkich okolicznościach starań naszych ku najlepszemu dobru krajowemu powodowani do dzieła wzwyż wzmiankowanego konfederacyi z wojskiem Rzeczypospolitej Polskiej przystępujemy.

W Warszawie d. 24 lipca 1792 r.

Akt ten kończy usiłowania narodu i króla, aby w kraju zaprowadzić prawno-polityczny porządek, a zapewnić mu niezawisłość i bezpieczeństwo na zewnątrz. I ja kończę moją pracę, zostawiając młodszemu i zdolniejszemu dokończenia obrazu słabości króla, niedołęztwa narodu, zbrodni Targowiczan, którzy zwyciężywszy, nie tylko sprowadzili haniebną kraju upadek, ale popuścili wodze wszystkim chuciom zem-

sty i podłości. Gdyby nie Targowica, podział drugi byłby może nastąpił, ale po uporczywej i ogólnej walce, któraby zostawiła sławę i wyrobiła narodowy charakter, zlała lud, mieszczaństwo i szlachtę, nie na drodze wzajemnego antagonizmu, ale na drodze wspólnego zmieszania krwi i życia ofiary. Sejm skonfederowany sprowadził jedność w kraju, Targowica wprowadziła *rozdział*. i to jej zbrodnia. Czy kto był jurgeltnikiem, o to mniejsza, ci ludzie jurgeltów nie potrzebowali i prawdopodobnie ich nie brali; ale potrzebowali zadowolić swoją pychę, swoje zawiści, swoje uprzedzenia. Wiem bardzo dobrze, że Seweryn Rzewuski był człowiekiem uczciwym, niczego nie żądał i nie nie otrzymał, a zawiedziony w obietnicach Katarzyny dla Polski, zerwał z dworem rosyjskim i w żalu i smutku życia w Wiedniu dokończył, ale opętany tradycją hetmańską, a zastraszony francuzkim jakobinizmem zerwał z królem, którego w liście, który posiadał, dobroczyńcą nazywa, i z ojczyzną po to, aby trzeciorzędą rolę w Jassach i Petersburgu odgrywać. — Targowica. — Często powtarzany wyraz. — Co to jest Targowica? — Jestto rozdział kraju na mnogie obozy. Była Targowica z góry. Ale bywają i z dołu. Kto współobywateli w położeniu zwłaszcza anormalnem prowadzi do podejrzliwości, budzi namiętności czy wpływu czy posiadania, kto w nadziei zawładnięcia nie dość umiejętni jak magnaci drobną szlachtą, wmawia w nich, że są przedniejszą społeczeństwa częścią i że do nich należy kierunek spraw publicznych, kto ludzi zacnych, gotowych do czynu i poświęcenia zoehydza i szkaluje — to Targowiczani.

Pracę którą dziś ogłaszam, gotowałem na stuletnią pamiątkę Konstytucyi 3 Maja. Przerwały ją kilkakrotnie ciężkie domowe przygody. Czy dziś warta druku, nie wiem — kiedy kilka gruntownych, nawet znakomitych wyszło w tym samym

przedmiocie rozpraw. Rozmiar jej bardzo szczupły, łatwo było go rozszerzyć obok materiału który posiadam. Ale z jakiej takiej znajomości czytającej publiczności, może i z własnego usposobienia, zwykle piszę zwięzłe, a cytuję to tylko, co nie tyle objętość pisma powiększyć, jak cierpliwość czytelnika zaspokoić może. Aby jednak rzecz tak krótką napisać, trzeba było wiele oryginalnych aktów zbadać. Zdolniejszy odemnie ma pole otwarte: aby gruntowniej, w każdym razie obszerniej rzecz obrobić, albo akta wydać, co wątpię, aby się opłaciło, choć je się czyta jak dramat albo epopeję.

Błogosławiona chwila powstania Konstytucyi 3-go Maja, i na wieki zasłużeni ludzie przez których powstała. Ale fałszować jej nie można. Historia jest miarą polityki, ale nie politycznym narzędziem.

Ustawa 3-go Maja nie była demokratyczną, jako taką, to jest demokratyczną, potępia ją i ściga Imperatorowa, aby zaś upozorować, zarzut nastraja, tak zwany wówczas *klub lokajski*, którym straszą wielkie panie, a do którego należało 13 domowników Bułhakowa!!! Ciekawy ten szczegół wyjaśni podana w aneksach rozmowa króla z Kossakowskim, bratem biskupa i tak zwanego hetmana.

Czy więc nie było demokratów? Nie było ich. Byli z rzadka Jakobini, i ci, jak w 1831 r., tak w 1794 shaftbili o ile mogli naszą sprawę.

Konstytucya 3-go Maja nie weszła w życie, ale weszła w serca i przygotowała ludność do zmian radykalnych, które wprowadziła epoka napoleońska. Konstytucya Ks. Warszawskiego, głównie kodeks Napoleona zdemokratyzowały społeczeństwo nasze, i odtąd żadna ani nastąpiła, ani była usiłowana reakcja. Prawdę mówiąc, reakcyje są niemożliwe, i głupich tylko niemi straszą. — Kto kiedy potok górski zmusił do wstecznego biegu? W historii chwile reakcyi, są to chwile zemsty i odwetu, np. tak ciekawy regiment Sulli. Napoleon nie był reakcyonistą, on tylko zorganizował demo-

kracya, a karta 1814 r. wszystkie jej postulata przyjęła. Kłamcy od początku ci, którzy Ustawę otaczającą kastą szlachecką takimi przywilejami, ogłaszającą religią katolicką jako panującą i niedopuszczającą innowierców na tron, o jakobinizm posadzają. Szkoda nie była dosyć demokratyczną, dla ludu wiejskiego mało zrobiła, ale wskazała drogę, resztę miał dopełnić kodeks i Sejm 1831 r.

Konstytucya 3 go Maja nie groziła demokracją Polsce, jak to głupio podnosił Rzewuski, Potocki, Kossakowski, a chytrze Katarzyna. Polskie społeczeństwo zdemokratyzowały rządy zaboreze, przed wszystkimi austriacki. Urzędnik Czech lub Morawiak, który dorobił się urzędu, a wedle ówczesnej już teorii, reprezentował nie tylko cesarza, ale państwo, nienawidził szlachcica, bo mu nie ulegał, a górował stanowiskiem. Znany żart sławnej kasztelanowej Kamienieckiej¹⁾ z cesarzem Józefem II i memoryał temuż monarsze podany o administracyi Galicyi przez nieznanego dotąd autora.

To co na drodze prawodawczej dokonywał kodeks Napoleona w Królestwie, to przerabiał w naszym koronnym kraju mechanizm rządu. Przyszła chwila straszna, w której starły się o lepsze dwa wpływy w jednym kierunku, choć przeciwne co do celu. Czy prawdziwe słowa, przypisywane ówczesnemu wielkorządcy Galicyi: „Trzy dni grozy, zapewnią nam 30 lat spokoju“ — nie wiem. Oczywiście ustrój silniejszy zwyciężył, ale zwyciężyła zarazem teoria, której jako narzędzie użyto, runął gmach wiekowy i ze zdolnym wielkorządcą i ze znakomitym bądź co bądź ministrem, a powstała monarchia nowożytna, nawskróś demokratyczna.

¹⁾ Kasztelanowa Kamieniecka, w przejeździe koło Lwowa z cesarzem Józefem, spotyka wędrownego rzemieślnika — każe stanąć, i daje mu dukata; — cesarz pyta, co znaczy ta hojność? — Może to będzie przyszył mój starosta, — chcę względy jego pozyskać.“

Czy to nie *contradictio in adjecto*, monarchia demokratyczna? Ja wolalbym to nazwać imperyalizmem, który z demokracją zawsze bardzo dobrze się zgadzał. Ale w danym wypadku, tradycya, ustrój monarchii, główna osobistość, tak są najważniejszymi czynnikami, tak ważną tu odgrywają rolę, że utrzymują równowagę w składzie bardzo różnorodnym i licznym monarchii. Dziś to ulega krytyce, nie zadawalnia, bo każde pokolenie, jak uczy historia, nie uznaje powodzenia, którego używa. Ale przyjdą czasy, które chwile bez przykładowej swobody, uszanowania prawa, wolnego biegu po zaszczyty i wieniec obywatelski, będą uważać jako ideał utracony, a zazdrości godzien. Nasz kraj koronny, ma równy i wspólny w tym rozwoju i organizmie udział; jak zwykle w ludzkości, żądny większych swobód, kiedy jeszcze tych które posiada nie przetrwał. Obchodzimy i słusznie pamięć Konstytucyi 3-go Maja, ale porównajmy organizacyą społeczeństwa stworzoną, przez Konstytucyą 3-go Maja, z tą jakiej używamy, ktoby się nią dziś zadowolnił? Kto chwałę jej podnosi, podziwia zwycięstwo światłej miłości Ojczyzny, nad przesądem, przywilejem, interesem własnym, które natchnęły bohaterów Zieleniec i Dubienki, wywołały powstanie pana Kościuszki, legiony, Raszyn i Sandomierz. Tylko wielkie myśli, wywołują bohaterskie czyny. Wielką było myślą, szukać w wewnętrznej naprawie, odpornej przeciw zewnętrznej nieprzyjacielowi siły.

Spełnił ją Sejm ustawodawczo, kiedy króla zaopatrzył w nieograniczoną wojskową władzę; — w liście do Debolego użala się Stanisław August, że było zapóźno; może aby zwyciężyć, ale nie aby z chwałą zginąć.

Czemu Sejm w tak trudnej chwili limitował się? Czy chciał całą odpowiedzialność złożyć na króla? Dajmy pokój tym badaniom i rekryminacyom, tak wielce zasłużonym, a powróćmy do obecnej chwili i naszego koronnego kraju.

Ustawa 3-go Maja była skutkiem zespolenia wszyst-

kich *zdrowych i czystych* żywiołów w narodzie. I to jest jedyna i najważniejsza nauka, którą z niej czerpać możemy.

Jaką przyszłość Opatrzność przeznaczyła ojczyźnie naszej, nie wiem. Narody gotują same sobie przyszłość. Prawda: *Deus fecit sana biles nationes terrae*. Rozbierać dziś trudności naszego położenia, badać niepodobieństwo odzyskania niepodległego politycznego bytu, wobec stanowiska państw europejskich — rzecz próżna. To pewna, że los nasz, będzie odpowiedni do sił moralnych i potęg organicznych, które w sobie utrzymać, albo wyrobić potrafimy. Na to nie starczą obchody i śpiewy, choć wiem, że jest i w śpiewie jad.

Narody czerpią siłę, z wierności tradycyi, która wytworzyła ich byt i historję, i z uszanowania praw i prawd, któremi ludzkość społeczna wogóle żyje.

Tradycya nasza jest: wierność Kościołowi katolickiemu, który wypiełgnował ten naród i sam jeden dać mu może żywotność, której ani przeciwności, ani prześladowanie nie pokonają, bo w głębi niedostępnej ducha, chowa połączoną miłość wiary z miłością języka i przeszłości. Dziwne zaślepienie; patrzą a nie widzą. Potęgę Rosyi podwaja niewątpliwie jednolita jej wiara. Jeżeli wiara martwa, narzędzie doczesnej władzy, wprawdzie chrześcijańska, ale południowym bizantynizmem, a wschodnim budyzmem zarażona, może choć taka dać społeczeństwu politycznemu siłę: czegoż nie dokaże katolicyzm, który szanuje indywidualną godność człowieka, bo odnosi się do ogółu, nie do jednego narodu i jednego rządu. Nic tu skrepowanego i nieruchomego, ani w obrzędach, ani w sztuce, wszędzie rozwój, postęp i zastosowanie do każdej formy rządu, to właśnie robi jego powszechność, katolicyzm. Jest *in necessariis unitas*, ale *in dubiis libertas*, która też się objawia w różnych filozoficznych szkołach. Tradycję tę utrzymała Ustawa 3-go Maja w najpierwszych i najważniejszych artykułach, nisza rzecz utrzymać ją dziś w praktyce, walcząc ze szkołą wyznaniową,

przeciwko niemieckiemu *Schulverein'owi*, który u nas małpować próbuje. Dziś jeszcze nikt nie śmie, wprost przeciw Kościołowi wystąpić — pod jego skrzydła wielu się zakrywa, Bogu dzięki, ale na takim usposobieniu polegać nie należy, ale pracować pilnie, aby najprzód prawdy te były żywotne w nas samych, a następnie śmiało na zewnątrz bronione i wyznawane.

Powiedziałem, że narody czerpią siłę z uszanowania prawa i prawd, któremi ludzkość społeczna żyje. Z tych najpotrzebniejsza, jest potrzeba zgody i miłości w pośród rozmaitych warstw ludności, pomiędzy którymi może być antagonizm sztuczny, ale nie rzetelny. Demokracja w której żyjemy, właściwie zrozumiana, daje niejednakowe wszystkim stanowisko, ale jednakową możność i prawo, aby je zdobyć. Sztucznie wywoływać antagonizm warstw ludności, pozorem, że nie wszyscy mają jednakowy wpływ, to jedno co budzić namiętności, które zaspokojone być nie mogą, i zakłócać spokój społeczny w czasie, w którym szczęśliwie przywrócony, a potrzebny jak nigdy. — W naszym koronnym kraju, zamieszkałym przez 70.000 Żydów, a dwa miliony Rusinów, rdzenna ludność polska sama jedna na całym obszarze Ojczyzny, mogąca wyrabiać ten organizm polityczny, na którym mu zawsze zbywało, a do którego w nowych warunkach są i żywioły i pole.

Sprzecznych interesów nie ma, bo prawo granice ich zaznaczyło. Wiele schodzi się przyczyn, aby w naszym koronnym kraju rozwijał się normalnie n. p. stosunek wielkiej do małej własności. Że obydwie potrzebne, ekonomicznie i wiedzą. Otóż u nas większa część ziemi jest w ręku małych właścicieli. Robotnicza kwestya nie istnieje, dla prostej przyczyny, że z powodu braku fabryk, nie ma ludności robotniczej. Dla tego próby strejków i bezroboci, są dziecinne naśladowaniem aby pokazać, że i polski robotnik zdobędzie się na walkę z kapitałem, który niestety nie istnieje. Gdzie

szukać sprzecznego interesu pomiędzy rolnikiem większym albo mniejszym a mieszczaństwem? Istnieją może dawne za-
wiści, przekaz dawnych czasów, które cywilizacya co dzień wyrównywa faktycznie, a które istnieć będą towarzysko, póki tylko ludzie będą ludźmi, to jest dążyć będą do pewnych różnic i odznaczeń w obejściu, które próżność natchnęła a zwyczaj przyjął.

Nawoływanie do zgody, miłości, wspólnego działania, choćby najwymowniejsze, wiem to dobrze, nie oddziałała na ogół, kiedy się przemawia do rozumu i sumienia, a tu mówią do namiętności i zawiści, ale choćby kilka umysłów zdrowych, serce prostych zrozumieć to chciało!

Lat temu sto, kiedy podwoje Sejmu otwierały się dla mieszczan, pierwsi polscy panowie dążyli na ratusz wpisywać się w księgi miejskie, dziś to wszystko nie potrzebne, tylko potrzebna wspólna miłość i wzajemne zaufanie.

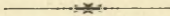
In cauda venenum powiedzą na słowa któremi skończę ale które wypowiadam otwarcie. Do praw jednych obywatelskich, przychodzą więksi i mali. Czy miało by być zwichnięciem równowagi i demokratycznej zasady, kiedy tradycyjne warstwy, z dawna, z politycznym mechanizmem oswojone, wpływają na działanie tej ludności, którą nazywają ludem? Taki wpływ o ile możebny, jest obowiązkowy, zasłoni od szarlatanów i wyzyskiwaczy politycznych, rachujących na namiętności, tak łatwe do rozbudzenia, właśnie u mniej wykształconych. — W miarę jak to wykształcenie postępować będzie, wpływ stanie się zbytecznym i ustanie.

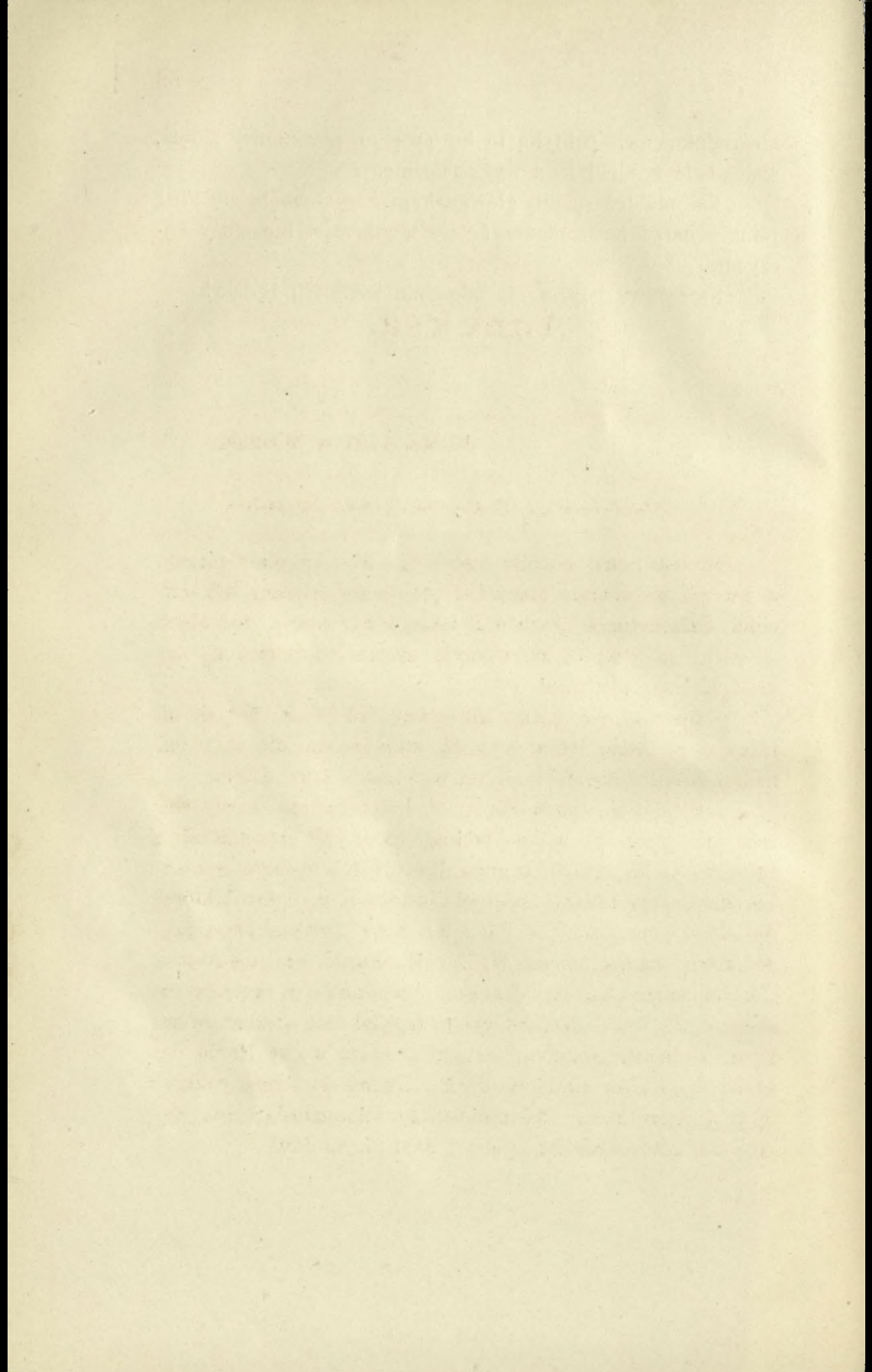
Porównywając przemysł, bogactwo, komunikacye Czech a nawet Węgier z naszym krajem, z bólem niższość naszą przyznać musimy: prawda, ale cywilizacya Czech o dwa wieki od naszej dawniejsza, zbliżona do zachodu pod wpływem kultury niemieckiej wyprzedziła nas o wiele. Prawdę powiedzmy, szlachta, zaabsorbowała życie narodu, sama

nieprodukcyjna, polityką to krajową to powiatową zajęta, zaniedbała swoje i ludu wykształcenie.

Na nią też spadła główna kara. — Ocknęła się 1791 roku, i odtąd może niedosyć, ale nie krwą tylko służy Ojczyźnie.

Szczęśliwe lata, a kto odgadnie wiele ich będzie!





Annexa.

30 Mai 1791 w Wiedniu.

Najjaśniejszy Królu Panie Moi Miłościwy.

Miałem honor odebrać list W. K. Mo. 13. maia pisany, w którym mi donosić raczysz o spełnioney fatalney dla wolności Szlachetnego Narodu Polskiego Rewolucyi, którąbym spiskiem na Rzeplą uknowanym nazwał, gdybym na iey czele Króla nie widział.

Dziwować się weale nie mogę, że W. K. M. iak mi raczyłeś w Liście swym wyrazić, wahałeś się długo, niżeli nakoniec dałeś się nakłonić na wykonanie tego dzieła.

Dałby Bóg, żebyś W. K. M. takowych rad nigdy słuchać nie chciał, co (śmiało rzeknę) na to były dawane, abyś Sam W. K. M. znał te ogniwa, które Cię z wolnym spaiąły Narodem, abyś kruszył świętość „Paktów Konwentów,“ któreś Narodowi poprzysiągł, a natomiast abyś wykonał przysięgę, do której żadną miarą W. K. M. Naród nie obowiązał, i która mimo Jego wiadomości przepisaną i wykonaną została. Lecz Królu Najjaśniejszy zapytai się Serca Swego którą dochować winienes? czy tę za którą wolny Naród dał Ci Koronę? i na której W. K. M. Prawo do Tronu polega? czyli tę którą kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt osób wymyślili? prawdziwie na zgubę i Króla i Narodu.

Ale daimy (czego wcale nie było) że Seim Teraźniejszy iednomyślnie bez Opozycyi śmiał uwolnić W. K. M. od tych obowiązków, ktore Narodowi przy Elekecyi poprzysiągłeś, pytam się, czy Seym był umocowany od Narodu do takowego dzieła. Któreż Wojewodztwo Reprezentantom swoim takowe dało zlecenie? Jeśli tak Świąte i Poprzysiężone Pacta Króla z wolnym i udzielnym Narodem godzi się rwać w huku i wrzawie, cóż świętego się ostoi? Jeśli wolno będzie mazać iedną Przysięgę w żaden sposób nie nakazaną, nie wymuszoną i wcale dobrowolną, przez drugą pochlebniejszą i wygodniejszą, gdzież bezpieczeństwa ludzie szukać będą? i czemuż na Świecie zawierzyć będą mogli?

Czuiesz to (pewny iestem) co wyrażam, Nayiaśniejszy Królu, czuiesz żeś zwiedzionym został, i na Tronie Człkiem być nie przestałeś, mogłeś się mylić ale bądź wyższym nad zwykłych ludzi i racz dla Chwały swoiey i Dobra Ojczyzny co Rzepltą była, wrócić wolność, co Jey dzień Trzeci maia wydarł.

Nie masz tu Exkuzy, dla tych co Rzepltę w Monarchyą przestoczyli, że słyszeli iakoby sąsiedzi dzielić ją chcieli, i jeśli te wieści były prawdziwe, i nie do okoliczności dnia tego stosowane, zprzysiądz się należało, że każdy zgienie pierwey, niż zniesie uszczerbek Rzeplitey. W. K. M. powinienes był przysiądz, że się dasz pierwey zagrześć z Narodem, w Ruinach Rzepltey, niż pozwolisz na podział kraju wolnego co Cię swą Koroną ozdobił. Takie sprzysiężenie się byłoby chwalebne i dla Narodu wolnego i dla Króla, co na Jego iest czele.

Ale na zalękniony Naród kłaść więzy domowe, zamiast zabezpieczenia Rzepltey, niszczyć ją, i zaprzysięgać iey zgubę, maż to być iedno? co iey bronić?

Powiem i teraz iak dawniey W. K. Mci. miałem honor mówić szczerze i otwarcie, że ta gubiąca wolność Rewolucya, ani spokojności, ani bezpieczeństwa, ani szczęśliwości Polszcze przynieść nie może, i chyba będzie zródłem Wo-

ien, zniszczenia i niewoli, utworzona jest tylko na dogodzenie interessom iednego Sąsiada, co zawsze czy na całość, czy na części nasze jest chciwy, i co przez naturę i położenie Monarchyi Swoiej takim być musi.

Że dzień ów fatalny trzeciego maja jest zgubą wolności Narodu i Existencyi Rzypltey, którą całkiem zniszczył, a Monarchyą ustanowił, każdy prawy Polak mowić i czuć inaczey nie może, ale czy Ją omamić można spodziewaną spokojnością, i że dla niej iedynie ofiara z wolności i Rzepltey uczyniona? rozważyć potrzeba. Ja utrzymuję, że oprócz zniszczenia Praw Narodu wolnego, wyniesienia Mocy Tronu do tego punktu, że iuż wcale nie Rzepltą ale Monarchyą Polską nazwać trzeba. W ten sposób ustanowione jest Dziedzictwo Tronu, ażeby oprócz wywrócenia Rzepltey, pożar niezgody wszędzie się zapalił.

Wiemy iuż że Rzeplta w Monarchię przeistoczona, wiemy że ta Monarchya będzie Dziedzictwem jakieis Familij, ale ieszcze nie wiemy, kto będzie Panem Polski. Elektor Saski Pan, co wart zapewne, aby Go Naród Wolny, Króla mieć ieszcze chcący do Tronu swego przeznaczył, czy się doczeka Korony po W. K. Mci rzecz jest nie pewna, niepewniejsza ieszcze zdaie się komu Ręka Elektorówney z nową Monarchyą oddana będzie, ten moment decydujący straszniejszy jest może iak wszystkie Elekeye Królów Dożywotnich, a kto wie czy i Polski i Europy krwią i popiołami nie okryje.

Ale daimy żeby i ta przyszła, panować maiąca Familia przez Zameżcie Elektorówny była decydowana; nie wchodząc czyli tym sposobem która z dawnych Monarchyi zwiększy się niezmiernie, czyli osobne Państwo z nową Panujących Dynastyą wznosić się będzie, i żeby to wszystko z zbiegiem okoliczności i wolą Narodu poddaiącego się pod iarzmo, trwałe do czasu się zdawało, nikt o tym wątpić nie może, żeby ile razy Woina się wznowi w Europie, takowa Monarchia Poboioviskiem i przyczyną Woiny nie była; a wy-



rodny Polak chcący być niewolnikiem, Krwią i ruiną własną będzie się dobiiał swych więzów. Taki to projekt pod pokrywką miłości pokoju z Ofiarą wolności dla Polski wymyślono.

Słyszę tutaj, że zaskarżać się w Aktach Publicznych, w Interessie Ojczyzny, w Interessie wolności już Polakowi nie ma być wolno, że już kaydany raptownie włożone nosić musi bez stękania, ale niech mi się godzi mieć ieszcze nadzieję, że W. K. M. nie odmówisz ucha swego, wysłuchasz łaskawie narzekania Narodu, i powrócić mu ieszcze wolność raczysz. Ta nadzieia mnie ożywia; i wyznam szczerze, że gdybym mógł rozumieć, że Naród preferuje niespokoiną niewolę (bo taka będzie Polska) w spokoiney wolności, w której trwać może. Żebym już rozumiał, że Król mający Koronę od wolnego narodu już Go wolnym mieć nie chce, poszedłbym z Dzieściorgiem Dzieci szukać inney Ojczyzny.

Pewny iestem, że W. K. M. Łaskawie przyjmiesz te wyrazy, które pochodzą z Serca, co Wolności i Szczęścia Rzepltej, i Chwały Kroła pragnie. Dyktuję że umysł szczerzy i prosty, co zwodzić nie umie, co mileży, lub mówi prawdę. Mam honor być

Waszey Królewskiej Mości

Pana mego Miłościwego

nayniższy sługa

Stanisław Szczęsny Potocki.

Styczeń 1792.

Nayiasniejszy Królu Panie moy Miłościwy.

List Waszey Królewskiej Mei Pana mego Miłościwego 2 Januarij pisany, a dzisiaj z rąk Generała Majora Potockiego oddany, rozrzewnił mnie niezmiernie; raczyłeś Wasza Królewska Mość użyć wyrazu, że nie iako Król,

ale iako Przyjaciel do mnie piszesz. Przyjacielem mego Króla być, czuję się być wartym, bo zawsze wierny i przywiązany do Niego, nie radziłem tylko to, co Rzeczpospolitę zmocnić i iey wolność utwierdzić mogło. Żądałem aby Wasza Królewska Mość miał chwałę odnowiciela Rzeczypospolitej, ale nie twórcy mocy samowładney.

Gdy Królu Nayiaśniejszy raczyłeś do mnie pisać iak Przyjaciel, pozwól dobrotliwie, abym niezapomniawszy i na moment winnego Królowi memu uszanowania, mógł wezwać na obronę Rzeczypospolitey tego Polaka, co pierwey niż był Koroną ozdobiony, kochał Rzeczpospolitę, i okazał się z przywiązaniem do wolności.

Gdybyś był Królu Nayiaśniejszy dotąd w tym stanie równości z nami, odwołuję się do serca Waszey Królewskiej Mci, co byś był mówił na tę ogromną moc wykonawczą Tronowi Rewolucyą 3 Maia przysposobioną, co Rzeczpospolitę w Monarchią przeistacza? co byś powiedział na tę ciemną i niewiadomą nikomu Sukcessyą co tylko na to iest dobra, aby nią w Europie pożar wojny rozniecić? co byś rzekł iako szlachcie Polski na tyle uiętych Stanowi temu, co Rzeczpospolitę tworzył, przywilejów? Ta tęgość umysłu Waszey Królewskiej Mci, która się w przyczynieniu mocy Tronu okazała, była by za Rzeczpospolitą, za wolnością, za przywilejami szlachectwa pewny iestem; wielka liczba zbłąkanych, zwiedzionych odwieść by Waszą Królewską Mość niezdolała. Ja Nayiaśniejszy Królu tak myślę, tak czynię, iak Wasza Królewska Mość niżeli Królem byłeś, i iakbyś myślał i czynił w podobnych okolicznościach gdybyś nie był Królem.

Niema tutaj ni Rzymu, ni Koryolana, któż w świecie mnie może oskarżać o chęć wywrócenia Rzeczypospolitej; ia o iey przywrócenie u nóg Waszey Królewskiej Mci się dopraszam, a dopraszam się u Króla Polaka, co Rzeczpospolitą kochać powinien, dopraszam się u Króla światłego, który iasnie widzi zapewne w iakie nieszczęścia kiedykolwiek na-

ród podany będzie dla utrzymania tej Monarchii, co śmiało rzeknę trwałą być nie może.

Wielkim być potrzeba, aby potrafić podbić sobie Naród, dokazałeś Wasza Królewska Mość tego, ale nie pierwszy iesteś nawet w tym wieku co to dokazałeś. Smiey Królu Nayiaśniejszy bydź większym, bydź iedynym w ciągu wieków, i przywróć wolność, która iednym słowem Waszey Królewskiej Mci powstać może. Nikt ustanowienia Rzepltey nie broni z Mocarstw Europejskich, nie będzie rzeczą nową, bo od wieków Rzeczpospolitą Polska była. Monarchia wagę Europy odmieni, i niżeli się ugruntuie, kto wie, ieśli zgubę imienia Polskiego nieprzyspieszy. Nie upór, nie zapal Demokracki, szalony i modny włada sercem moim Oyczyznę i Króla iako Głowę Rzeczypospolitey kochaiącym, rozsądek zimny to mi dyktuie co piszę. Waszey Królewskiej Mci obszerna mądrość, i iego dobre serce, niech mnie sądzić raczy, a pewny iestem, że na tym nie stracę Sądzie.

Składam mnie u nóg

Waszey Królewskiej Mci

Pana mego Miłościwego

nayniższy sługa

Stanisław Szczęsny Potocki.

Czarsko selo, de 2 Juillet 1792.

Monsieur mon frère. J'ai reçu la lettre qu'il a plu à Votre Majesté de m'écrire le 22 Juni n. st: Je me conforme volontiers à Son désir d'écartier toute discussion directe entre nous sur ce qui a produit enfin la crise actuelle des affaires; mais j'avais desiré à mon tour que les moyens que Votre Majesté propose comme conciliation le fussent en effet, et que surtout ils eussent pu s'accorder avec les intentions

pures et simples que j'ai manifestées dans la déclaration, publiée dernièrement de ma part en Pologne. Il s'agit de rendre à la Republique Son ancienne liberté et Sa forme de gouvernement, garantie par mes traités avec elle et renversée violemment, par la révolution du 3. May au mepris des lois les plus sacrées et nommement des *Pacta Conventa*; à la Stricte observation des quels se lient immédiatement et les droits de Votre Majesté et l'obéissance de ses sujets.

C'est en entrant dans des Vuës aussi saines et aussi salutaires que Votre Majesté pourra me Convaincre et de la sincérité des dispositions qu'elle me temoigne à présent et du désir qu'elle a de concourir au véritable bien de la nation Polonoise. La plus saine partie de celle-ci vient de se confédérer pour réclamer des droits, qui lui ont été injustement ravis. Je lui ai promis mon appui et je le lui accorderai avec toute l'efficacité que mes moyens peuvent me permettre. Je me flatte que Votre Majesté ne voudra pas attendre la dernière extrémité pour se rendre à des voeux aussi fortement prononcés et qu'en accédant promptement à la Confédération formée sous mes auspices elle me mettra à même conformément à mes souhaits les plus sincères de pouvoir me dire.

Monsieur mon frère

de Votre Majesté

La bonne soeur amiee et Voisine

Catherine.

Król do Debolego.

25 Kwietnia 1792.

Exemplarz prawa na sessyi przeszło Sobotniej uchwalonego, daje widzieć W Panu skutek tego, co w krótkim numerze moim dnia 21 praesentis zapowiedziałem.

Tego dnia w mowie Mojej, czytałem excerpt depeszy W Pana, w którym to tylko wypisałem, że naznaczono 10 tysięcy Rubli na miesiąc emigrantom, że Suchorzewski mówi, że trzeba aby nam Moskale dokuczali, że kaci na Sejmikach byli, ale to wszystko bez wymienienia Potockiego ani Rzewuskiego. Exacte zaś czytałem głośno dyslokacyą, i siłę korpusów i imiona komendantów. Gdy przyszło wymienić Kossakowskiego, powiedziałem głośno: winienem to świadectwo prawdzie, że gdy przed rokiem wyjeżdżał Kossakowski na Kampanią, powiedział mi, że gdyby, strzeż Boże przyszło do wtargnięcia *hostiliter* Moskwy do Polski, on służbę tameczną porzuci.

W tejże mowie Mojej zaleciłem, abyśmy się wstrzymywali od wszelkich wyrazów w mowach a dopieroż pismach grubych i ostrych przeciw którejkolwiek Potencyj, że nam należy twierdzić, że nie jesteśmy *in statu belli*, i że nie tracimy nadziei, że wszystko może się jeszcze *pacifice* skończyć, ale że na to potrzeba, abyśmy się nie dali ani ustraszyć, ani ułudzić, a najbardziej że trzeba byśmy się uzbrajali silnie podług dawnej maksymy: *si vis pacem para bellum*.

Mowa moja zrobiła skutek żądany.

Nazajutrz Wojewoda Witebski Kossakowski, brat tamtego Generała i Biskupa, który trafunkiem nie był na tej sessyi, przyszedł Mi dziękować, za to com o jego bracie powiedział. Odpowiedziałem mu, uczyniłem to, przez te delikatność z którą piastuję reputacyą każdego bliźniego a dopieroż obywatela, ale W Panu mówię, iż wiem o wszystkich bardzo szkodliwych krokach brata W Pana w Petersburgu, o których jeszcze zamileczałem przed publicznością.

Tu on: Mój brat od roku sobie wyrabiał kwatery w Połocku jedynie dla bliskości własnych majątności w Litwie. On do mnie co poczta pisuje, i donosi mi wiele do-

brych rzeczy, które być może że i Wasza Królewska Mość nie wiesz. Naprzykład to: że gdy prezentoowano emigrantów Imperatorowej, ona im powiedziała, że ona nie zlego Polsce zrobić nie chce, tylko chce aby wolność utrzymana tu była.

Ja: Przytem Deboli nie był, więc tego nie wiedział, ale i te słowa o wolności bardzo różnie tłómaczone być mogą.

On: Ale bo by trzeba lepiej słodsze brać tu przedsię sposoby.

Ja: Wszak w słowach mowy Mojej wyżej cytowanych, dość się okazuje, że My wolemy pokój jak wojnę. Wszak przed kilku dniami Bulhakowi urzędownie komunikował Chreptowicz, że My zaczepiać nikogo nie chcemy, byle nam nie wydzierano granic, independencyi i własnej formy rządu. A że się bierzemy do obrony, rozumiem że i WPan nie zechcesz zganić.

On: To prawda, ale jeszcze raz mówię, że trzeba by słodszych sposobów.

Ja: Mówże WPan jasno w czym?

On: Nie podobna nie lękać się demokratyzmu francuzkiego.

Ja: Niechętni już czynili starania nam szkodzić *eo titulo* w Wiedniu, w Dreźnie, w Berlinie i Petersburgu. Ale złość i potwarz powinny niknąć przed prawdą istotnych czynów. Najprzód nasza Ustawa 3 go Maja jest właśnie *in antipodo* francuskiego rządu. Powtóre, gdy się przeszłego lata okazały iskierki demokratyczne w dwóch miejscach w Koronie, i we dwóch w Litwie, że już chłopci ani płacić ani robić nie chcieli, wszak te zostały przyduszone Memi uniwersalami *cum adminiculo brachii militaris*.

On: Prawda, ale teraz cóż się dzieje w Warszawie samej?

Ja: To pewnie WPan chcesz mówić o tym cechu li-

beryj. — Owóż jak tylko dowiedziałem się o tym przed czterema dniami, natychmiast zleciłem Marszałkowi W. Koronnemu, aby temu zapobiegł. Jak wziął Marszałek w examen ścisły tę rzecz, okazało się, że liberya cała warszawska nie więcej teraz nie zamysliła, tylko to, co jeden zbiór laufrów za nieboszczyka Króla postanowił był, to jest składkę dobrowolną na laufrów bez służby będących, dopóki pana nie znajdą i dla attestatu ich poczciwości, i dla kuracyj chorych i pogrzebów umierających. Rzecz więc w sobie niewinna, ale że intryga demokratyczna mogłaby się wkraść do takowego cechu, ja sam to zrobiłem że i z tego im nie dozwolono i już ta rzecz zniknęła.

On: A ja tego nie wiedziałem.

Ja: Ale ja wiem, że i z niebyłej rzeczy na szkodę naszą bajki rosną, jak to o tych katach, gdy ani myśli o kacie żadnym, na żadnym Sejmiku nie było. Więc W. Pan kiedy tak regularnie korespondujesz z bratem, napisz też jemu to wszystko, co ja dziś W. Panu rozpowiadam.

On: W. K. Mość ująłeś i bratu memu Biskupowi tej poufałości, którą go zaszczycałeś dawniej. A ja poprzysięgam, że co do osoby W. K. Mei nie masz wierniej przywiązanych nad nas.

Ja: Jużem nieraz powiedział od 3-go Maja i powtarzam dziś, że ja *non admitto* różności między osobą Moją a Konstytucją 3-go Maja. Kto chce abym go miał za mego trzeba aby sprzyjał szczerze i Prawu 3-go Maja. W. Pana synowcowie, Kasztelanicy inflantscy, posłowie młodzi, piękni i grzeczni, a do tego i rotmistrze, dali się słyszeć z tem że są i będą przeciwni Prawu 3-go Maja, ich stryj i brat rodzony W. Pana tam służy żarliwie gdzie pioruny kuja na nas. Nie dziwuj się W. Pan, że ja mam względem Was obawę.

On: Kiedy W. K. Mość tak mocno łączysz siebie do 3-go Maja, to my przez szczerłość przywiązania naszego do

W. K. Mości i w tem na koniec nie odpiszemy się od W. K. M. Daruj W. K. Mość mówieniom nieuważnym tych młodych, którzy jednak tak są dobrej natury i edukacyj, że przeciwko woli rodziców nie pójda, tak jak Giełgudowie młodszy czynili na początku Sejmu.

Ja: Obierz W. Pan co wolisz, czy ażebym ja, za skórą chował kiedy mi na was co doniosą, czyli żebym prosto zaraz wam samym wyrzekł dla wyświecenia prawdy.

On: A jużci wole ostatnie.

Ja: Więc powiem iż mam ostrzeżenie, że *actu* teraz brat W. Pana, Biskup z inszemi coś knuje w Wilnie, z czego ma wynikać akt jakiś publiczny na piśmie przeciwny.

On: Przysięgam na Imię Boskie, że to fałsz. Mój brat biskup będzie tu sam *pro 3 Maii*.

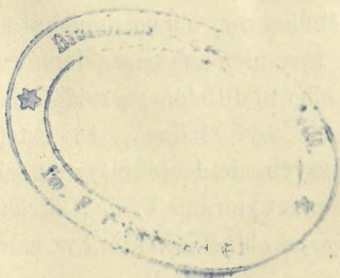
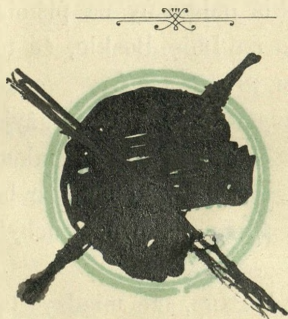
Tego tedy wszystkiego W. Pan użyjesz kiedy, jak i gdzie będziesz sądził *a propos*. Ja mianowicie i to wytknąłem Wojewodzie Kossakowskiemu, że brat jego Generał przystojności nawet powierzchownej uchybił, nie bywszy u W. Pana.

Oznajmuje i to W. Panu, że między tą liberyą którzy to ten projekt cechu uformowali byli, trzynastu było wpisanych z samego domu Bułhakowa. Lubo wprawdzie tak się tam działo, jak bywało na naszych Sejmikach, że jeden umiejący pisać, często kilkanaście imion zapisał, za takich nawet, którzy i pisać nie umieli, jednak między wielu innymi suppozycyami, mogła by się mieścić i ta, że może i sam Bułhakow, cicho dmuchał na te liberyą, aby przez to znowu, tą mniemaną naszą demokracją czernić nas w Petersburgu, albo tu diffidencją robić szlachty przeciw mieszczanom.

Może być jednak, że i ten szczegół, tak jak wiele dawniejszych, do demokratyzmu ściągający się, otrąbiony jest jedynie przez staranie P. de Corcha i tych emissaryuszów propagandy jakobińskiej, która w całej Europie rozsiewać stara

się swoje maksymy; a i to jest wszelkich faksyi przymiotem że dla pomnożenia ogromności swojej, publikuje za swoich partyzantów, tych nawet, którzy niemi nie są.

Ta przekłeta bajka o nas mniemanym demokratyzmie tak się rozeszła, że król nawet angielski, człowiek tak światły, mój osobisty przyjaciel, a i on nawet ma te impressya, że nasza rewolucya ma podobieństwo z francuzką, której on dusznie nie lubi.



Elmormunier R. Jannara iegl.

kie Krol ale Przyjeńel da uld Samajjire;
prange, abliquias zblinimie Sier, alyo ja-
wrocił da Cyrygny, da Przyjaciół, dawpół
Olymatelaw.

Proszę Cie, oto, bo ientem porcelunary ze
twaj pucrowt, wielkimi dalonymi si iłanie
da Cyrygny. Dla Miei, ucyn ofiarne
zdania, kockow y zamystow indywiduali-
Bytes dla Miei iwi wie nasz secondarym.
Redniz czynisi więcej, gdy to ucynisz
do czego Ci wzywam dla Miei wsta-
ney Chwały.

Pamięj, że iereli istocie w przedzi-
wzięciu ient przywiotem samym w zornia-
nach istotnie dalonych, zamienionym ient me
rownie, skłamał iu dla sprawiedliwego
zucenego ~~protektu~~ Mardki Cyrygny.

Cyrygna, murna mowie ze wata, gdy
Krol, Szym, y tyle Pim, Delegacji y iajny
segen names, wiedzona tycza blubie y idy-
dalne Cześci narodu, ta manier Mardka
Cyrygna

Opurmas, ktona sie abantine do d'icidie,
nie iet wtey y'tuacyi, wktorey brst'Platym
wzjedem Sowiokaw. Qui Sa am' Waroc
^{Humano} ~~Interoga~~ wie kmiemi, kamianu. Sam wntto
wengnit' ka Marobu, ber endueaw Jukerofu
Orab' k'ub' Dama m'icaw, Wam' soeaw
y iet na wntto' u'w' soemaw de k'emi
wawery.

Alle mi' k'ub' tuw'ey' C'ast'liney' a'w'w'ey'
ktona' sama. a'ic'p'ue' he'k'ine' w'ag' y' g'ly
wie' nie' w'el'p'char: a' k'tona' mi' p'ost'ue'k'ine'
k'p'ew'aw, g'ly' mi' ie' k'aw'ic'k' p'aw'el'k'um'



36649

2